Ner 205. Kraków 4 Grudnia — Niedziela. Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 180	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 3 grudnia.

Oświadczenie wczorajsze hr. Mensdorffa w Izbie deputowanych Rady państwa telegrafowane nam wczoraj, jest pierwszym publicznie objawionym programem nowego ministra spraw zagranicznych. Treść tego programu zestawiona nie z programem hr. Rechberga, lecz z jego praktyką, tę przedstawia różnicę, iż wychodzi z danego położenia, że przyjmuje je takiem, jakie stworzonem jest w tej chwili przez wypadki. Przeciwnie hr. Rechberg w całym ciągu swojego ministeryalnego zawodu stwarzać chciał położenie zdolne dać trwałą posadę polityce austryackiej, ale łatwo dawał się zepchnąć przeszkodami a nawet samemi już trudnościami z drogi, którą postępował. Zepchnięty z tej drogi, przyjmował pokornie nowe położenie, częstokroć zupełnie od tamtego odmienne, i z kierownika stawał się powolnem narzędziem. Nie wiemy, jakim się hr. Mensdorff okaże w wykonaniu swego programu, ale zapewne będzie chciał tem się od swego poprzednika odróżnić, że mniej do inicyatywy będąc skłonnym, więcej okaże wytrwałości na raz zajętem stanowisku politycznem. Nie kosztowało nic jak się zdaje hr. Rechberga, plan dziś ułożony i rozpoczęty porzucić jutro, znalazłszy choćby najsłabszy opór, i ułożyć plan nowy zupełnie od wczorajszego odmienny. Takiem było jego postępowanie w obec Włoch, takiem w obec Polski, takiem w obec Prus.

Hr. Rechberg zatrważał się zwykle w połowie roboty, może dla tego tylko, że mu niedopisywały środki, które miał do rozrządzenia, albo się cofał przed odpowiedzialnością za następstwa. Bo plany hr. Rechberga odznaczały się śmiałością a nawet niemal zuchwałością; do wykonania ich jednak trzeba było nietylko wytrwałości, lecz zarazem środków potężnych. Nie jest to wcale tajemnicą, że w sprawie polskiej chciał iść hr. Rechberg aż do ostatecznych krańców, ale słusznie domagał się rękojmi, których mu odmówiono i kompensaty, której mu przyrzec nie chciano. Smiałość i bezwzględność jego zamysłów budziła aż podejrzenie Napoleona III, który nawykły do oględnego działania, w żadnej sprawie nie idzie do ostatniego kresu, lecz przestankami, tak aby na każdym z nich mógł się nietylko zatrzymać i wytchnąć, lecz by mógł na nim poprzestać jakoby u celu swoich usiłowań. Doznawszy tu hr. Rechberg zawodu, przyjął nowe położenie stworzone wypadkami i pragnął zastosować się do niego, i zaraz też nowe na tem położeniu oparte wykłuwał kombinacye, wprost przeciwne wczorajszym.

Podobnież sobie postąpił hr. Rechberg w polityce niemieckiej. Śmiały plan zjazdu frankfurckiego i reorganizacyi Rzeszy niemieckiej wcale na to nie wyglądał, aby był wstępem do późniejszej polityki gabinetu austryackiego, która poszła za popędem Prus i dopomogła im do przewagi w Niemczech, zatamowanej poprzednio w akcie kongresu frankfurckiego. Hr. Rechberg raz napotkawszy przeszkody w wykonaniu nowego urządzenia Niemiec, cofnął się aż poza Prusy i zostawił im wolne pole działania.

Staraliśmy się tu nacechować politykę hr. Rechberga, aby ułatwić zrozumienie programu hr. Mensdorffa, mającego być pod pewnym względem przeciwstawieniem tamtego. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych objąwszy spadek po poprzedniku swoim zapowiedział spożytkować go jak się da najlepiej, ale nie widać aby chciał wracać do planów zarzuconych, ani ze słów jego nie poznać, aby nowe nakreślał. Utrzymać to co zastał i na tem poprzestać, zdaje się głównem być jego zadaniem. Wojna z Danią skończona; wypada pomyśleć co zrobić z księstwami. Hr. Mensdorff przyjmuje przymierze z Prusami, ale z jednej strony nie poświęci mu interesów Austryi, z drugiej zaś nie zechce pewnie próbować wysadzić Prusy z zajętego stanowiska. W tym stanie rzeczy przyjmuje Austrya milcząco równouprawnienie z Prusami w Rzeszy, czemu się dawniej tak silnie opierała, że aż dwór pruski wahał się między utworzeniem nowego prusko-niemieckiego związku a wysadzeniem Austryi ze związku istniejącego. Nie dostrzedz w programie hr. Mensdorffa szczególnej dla Prus względności, lecz też nie dostrzedz niechęci, owszem czuć zamiar zajęcia pośredniego i pośredniczącego stanowiska między **Prusami a Rzeszą.**

Podobnież zachować się pragnie gabinet wiedeński względem Włoch. Za dowód tego pokojowego i więcej biernego zachowania się przytoczył hr. Mensdorff zachowanie się Austryi w obec traktatu wrześniowego. Milczenie jej posłużyć miało do okazania charakteru pojednawczego. Wprawdzie, nie może nikt żądać od Austryi — rzekł Minister — aby pierwszy uczyniła krok ku tej stronie, z której patrzą na nią jak na wroga, poczytując samo już posiadanie krajów włoskich za akt nieprzyjacielski; ale nie wypowiedział p. Minister, aby gabinet wiedeński zamierzył działać zaczepnie. Zastrzeżenie co do Włoch polega tylko na odpornem trzymaniu się.

Taki jest mniej więcej duch tego programu. Pominięcie wszystkich bez wyjątku państw zagranicznych milczeniem, a objęcie ich we wspólny frazes przyjaźni, nie należy właściwie do programu, bo cały ten ustęp podobnym jest raczej układem swym do mowy tronowej, niż do parlamentarnej obrony polityki rządowej; lecz z drugiej strony widać z tego, że Austrya niema na zewnątrz innego punktu oparcia prócz Niemiec, to jest tych, których jeszcze podpierać trzeba. Cały program ma niejako cechę odporną i obronną, i pod jego godłem Austrya wydaje się jakby chciała się okopać na tem stanowisku, jakie w tej chwili zastał nowy Minister. Potrzeba utrwalenia przeważa; bierność a nie inicyatywa cechują głównie program polityczny nowego Ministra spraw zagranicznych. Taka rola zgadza się z planami Ministra Stanu, który potrzebuje ukonsolidowania państwa zewnątrz, aby wewnątrz mógł je urządzić po swojej myśli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Brzeżańskiego 23 listodada.

W *Czasie* z dnia 18go listopada Ner 191 zamieszczona była wiadomość o przedłożonym przez p. Ministra skarbu projekcie zniżenia 10% podatku gorzelnianego, dziś istniejącego.

Dla posiadaczy gorzelń wiadomość ta będzie dość obojętną — nieobojętnem zaś wiedzieć, że rząd sam krokiem tym uznaje niedostateczności dzisiejszego systemu opodatkowania, i że może do obszerniejszych ustępstw i zmian na korzyść tego przemysłu nakłonić się da.

Nie znam motywów, któremi p. Minister skarbu uzasadnia projektowane zniżenie. Jeżeli się ono odnosi jedynie do Galicyi, łatwo się go domyśleć przy tegorocznym stanie zbiorów i zupełnym nieurodzaju kartofli itd.; lecz będzie ono stanowić nieznaczne ulżenie dla naszych producentów, jeżeli się ograniczy na Galicyą; przeciwnie, jeżeli ma być postanowieniem wszystkie części monarchii obejmującem *), to wypaść może na niekorzyść tutejszo-krajowej produkcyi: bo tym krajom, które w tym roku miały obfite zbiory ziemniaków i zboża, i to w wybornych gatunkach, jak Morawa, Czechy, Węgry ułatwi tańszą a tem samem silniejszą produkcyą, i doczekać się możemy, że z tamtych stron do nas jeszcze wódkę zwozić będą, co, jak każdy pojmie, zniżenie cen dzisiejszych pociągnąć za sobą musi.

Nim przystąpię do uzasadnienia powyższego twierdzenia i zastanowię się nad ustawą opodatkowania spirytusu z dnia 9 lipca 1862, która, jak wiadomo, na nowych zasadach oparta, nową kontrolę zaprowadzający system opodatkowania w życie powołała, muszę wprzód zwrócić się do przemysłu gorzelanego i wykazać, czem tenże być może, czem być powinien, a czem jest rzeczywiście.

*) Oczywiście (*Red.*).

Czem on być może dla kraju naszego rolniczego, mówić nie potrzebuję.— Wiadomo bowiem, że gorzelnictwo u nas stanowi nie tylko najważniejszą, lecz rzec śmiało można, jedyną dotąd gałęź przemysłową krajową, i jest najsilniejszą dźwignią większych gospodarstw. Lepsza uprawa roli, z nią lepsza wydatność, jest z tym przemysłem połączona nierozerwanie, co znaczy, że lepsza kultura i bogactwo kraju od tego przemysłu w znacznej części zawisłe.

Nie wszyscy się na to zgodzą, a właszcza ci, co z wielkim kosztym wybudowane gorzelnie na stajnie lub inne budynki przerobili lub, co gorzej, zniszczyli. Gorzelnictwo przechodziło u nas różne stany, wzmagało się, upadło i znów dźwigało. Był szał stawiania gorzelń jak wiele innych szałów ekonomicznych: ciężka na to rada, gdyż u nas o racyonalne i przemysłowe postępy trudno. Robi Paweł co robi i Gaweł, nie zastanawiając się wiele nad tem. W pewnym kierunku zachodzi ta solidarność, ale niestety, nie ta, której nam potrzeba. Zresztą, to namiętne budowanie gorzelń daje się jeszcze wytłómaczyć; przypada ono bowiem w epokę wielkiej urodzajności ziemniaków, z któremi bez tego nie byłoby co począć; w miarę jak ziemniaki psuć się zaczęły, ustawały gorzelnie lub przechodziły w ręce przedsiębiorczych żydków. W ostatnich latach dawało się dostrzegać pewne ulepszenie o tyle, że więcej gorzelń było w ruchu; że sposób prowadzenia ich był umiejętniejszy; nareszcie, że gałęź ta przemysłu wyzyskiwana była w wielu miejscach przez właścicieli samych.

Że gorzelnictwo wielkiego musi być znaczenia do gospodarstwa krajowego, widzimy stąd, że prawie jednej nie ma w kraju gorzelni jako takiej, lecz wszędzie występuje gorzelnia jako przemysł pomocniczy gospodarstwa. Wypływa to z niekorzystnych warunków, w jakich przedsiębiorstwa te w skutek przepisów fiskalnych postawione zostały. Nie moja rzecz rozbierać, dla czego tak jest; niech się o to upominają ci, coby spirytus dla spirytusu wyrabiać chcieli. Nam gospodarzom jedynie o obronę tego interesu chodzić może, jaki w istnieniu gorzelnictwa jako przemysłu pomocniczego naszych gospodarstw mieć możemy.

W kraju naszym, gdzie dla braku sług gospodarczych, utrzymywanie bydła cały rok na stajni nie da się korzystnie zaprowadzić, stanowią gorzelnie przez połączony z niemi wypas bydła warunek kardynalny lepszej uprawy roli, a z nią lepszych zbiorów, uprawy roślin fabrycznych, jakiemi są: chmiel, rzepak, len, a tem samem większych dochodów czyli lepszego bytu. Ustawy, które ten przemysł ograniczają, utrudzają, podkopują nasze gospodarstwa i nie przyczyniają się żadną miarą do podniesienia lepszego bytu. Zdaje mi się słusznem żądanie, by przemysł wyrabiania wódki, który producentowi tyle sprawia zachodów wymagał od niego znacznego kapitału i natężonej, uwagi, a czemś więcej jak obornikiem wypłacał się, by dochód stąd powstający obracał się na korzyść podniesienia gospodarstwa, i kontrybuenta podatkowego stawiał w możności odpowiadania tym wymagalnościom, jakich żądają od niego państwo w postaci podatków, a kraj i rodzina w postaci innych potrzeb materyalnych.

Lecz jeżeli nie wolno nam marzyć o tak świetnym dla przemysłu naszego horoskopie, słusznem będzie wymagać: by tenże przeciwko nam samym, naszym gospodarstwom się nie obracał, by miasto pożytku, nie przynosił szkody. A tak niestety jest dziś rzeczywiście. Ustawie z r. 1862 opartéj na zasadzie pobierania podatku nie od ilości zacieru, lecz od ilości wyprodukowanego spirytusu, w gruncie sprawiedliwości odmówić nie można, lecz obciąża ona przemysł wyrabiania wódki tak wysoką stopą podatkową, przytem zaprowadza sposób kontroli tak niepraktyczny i tak bardzo dający pokusę do omijania przez nierzetelność wysokości opodatkowania, iż staje się on tylko dla mniejszych producentów korzystnym.

Napróżno są wszelkie zabiegi administracyi zapobieżenia przez podwojone środki ostrożności nadużyciom; rodzą się one z niskiéj ceny spirytusu dla wszystkich, wynikiem ich korzyść dla niektórych, strata dla reszty. Że opłata jest za wysoka i że ją o wiele niżéj niż 10% w interesie kraju i w interesie moralności publicznéj zniżyć wypada, okażę praktycznym przykładem:

gorzelnia 60 wiadrowa potrzebuje na dzień zacieru 8 korcy ziarna żytnego równa się z dostawą itd.	30 złr. 40 c.
4 „ „ jęczmiennego	11 „ 20 „
3½ cetnara słodu , .	10 „ 50 „
drzewo dziennie, światło, koszt utrzymania ludzi i majstra, lekko licząc .	6 „ —
Akcyza od 110 garncy licząc 9 g. z korca żyta, 6 jęczmienia a 5 z cetnara słodu, wypada . , . . .	42 „ —
Razem	100 złr. 10 c.

Nieunikniony wydatek dzienny wynosi zatem 100 złr. 10 centów, ten musi być opłacony. Jakże się rzecz ma z dochodem? Oto w najlepszym razie, a każdy z gorzelnictwem obeznany przyzna, żem największy dotąd praktykowany wydatek za podstawę obrachowania przyjął, wydatek którego w tym roku w obec po większéj części na pniu zrosłego zboża żadną miarą oczekiwać nie można i rzeczywiście go nie ma, w najlepszym zatem razie będzie 110 garncy wódki, którą rachując po cenie po jakiéj w mojéj okolicy na większe ilości się sprzedaje, tojest 90 centów za garniec, co uczyni 99 złr.

Zostaje jeszcze dzienny przychód z braby, który przy gorzelni 60 wiadrowéj po potrąceniu wartości słomy z tym samym rezultatem oborniku w inny sposób spieniężyć się dający dziennie ledwie na 4 złr. policzyć można; zatem razem 103 złr. czyli 2 złr. 90 c. prawdopodobnego zysku.

Niepoliczyłem tu kosztów zniszczenia machiny gorzelnianéj z naczyniami do niéj należnemi i procentu od kapitału, który ten mniemany przychód w niedobór zamienił.

Gdyby nawet powyżéj wykazany dochód był prawdziwym, pewnym zyskiem, któż zechce się dla kilkudziesięciu reńskich miesięcznie kłopotać i narażać siebie na różne przykrości, kto zechce kilkunasto-tysięczny kapitał topić w tak nie korzystnych warunkach?

Czy wyrabianie wódki miasto się obracać na korzyść podniesienia gospodarstwa nie obraca się wprost przeciw niemu osłabiając zasób pieniężny tj. siłę produkcyjną producenta? Czy tego co skarb chwilowo więcéj bierze w zwiększonych dochodach akcyzy nie traci podwójnie, czasem w osła-

---

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez J. GORDONA *).

XXI.

Fatyma. Więzienie.

Nie ma co mówić — znać że Odessa jest miastem moskiewskiem — formalności tam bez liku, zanim dozwolą dostać się na ląd!

Wysiadłszy nakoniec z łodzi, co nas zabrała z parowca „Konstantego“, byliśmy napadnięci na wstępie przez uliczników: każdy wrzeszczał jak najęty, że jest przewodnikiem i chwytał nas za poły. Wybrawszy z nich jednego wesołka, a ogoniwszy się reszcie, kazaliśmy się zaprowadzić do najbliższej gospody: ale w gospodzie taka była ćma rozmaitej maści kacapów, taka woń czaju i dziegciu, iż opuściliśmy ją zaraz za przybyciem, aby się ulokować w hotelu.

Po obu stronach ulic ciągnęły się wysokie domy z kamienia. Tarentasy i karyolki z końmi w hołoblach, z brodatymi izwoszczykami w tołubach, migały w różnych kierunkach; ludzie potrącali się na trotoarach; kataryinki przygrywały przed otwartemi sklepami.

Tak mi się to wszystko dziwnem wydawało, odzwyczajonemu od miast widoku! Cylindrowe kapelusze, długie surduty, na szyi chustki z wielkiemi kokardami, były śmieszne w mych oczach w porównaniu z gustownemi ubiorami mieszkańców Wschodu.

Na wyniesieniu z tarcic hałasowała cała rodzina pajaców. Otyła jejmość w trykotach zwoływała widzów, mąż grał na pozytywce, dzieci bębniły, a jeden z małych kucyków kiwał głową, strzygł uszkami i wybijał takt kopytem, gdy drugi, siedząc na tylnych nogach, czytał książkę.

Roztasowawszy się w hotelu, zrobiliśmy naradę. Koledzy moi, jako skompromitowani w obec rządu moskiewskiego oficerowie, którzy przeszli byli na stronę Szamyla, postanowili opuścić jak najprędzej posiadłości rosyjskie; ja zaś zamierzyłem udać się do Królestwa, obaczyć rodziców, poradzić się ich co mam czynić, a jeśli można będzie, zataić przed policyą mój pobyt na Kaukazie i pozostać na rodzinnej ziemi.

Pogrążony w dumaniach, jak każdy człowiek, który czyni ważny krok w życiu o własnych siłach, wyszedłem o zmierzchu samotnie na przechadzkę, zostawiwszy kolegów medytujących nad ogromną kartą Europy.

Idąc bez celu ulicą wysadzoną podwójnym rzędem latarń, ujrzałem się niezadługo nad brzegiem tegoż samego morza, gdzie burza dała mi się we znaki. Teraz zupełny pokój panował w naturze; zwinięte białe żagle okrętów sterczały jak nagie szkielety wśród cieni nocy. Usiadłem na wywróconej starej barce, przypatrując się przy księżycu jednostajnemu przypływowi fal, które, uciekając zpowrotem, zabierały z sobą dzwoniące muszle i kamyki.

Niezwykły szelest sukienki kobiecej zwrócił mimowolnie moją uwagę; dziewczyna smagła, zwinna, ukryła się tuż przy mnie po za drzewem w chwili, gdy dwaj żołnierze ścigali ją ze śmiechem. Straciwszy ślad, pobiegli dalej, dziewczyna wyszła z poza drzewa.

Zapomniawszy, w jakiem położeniu się znajduję wobec miejscowej zwierzchności, a wiedziony nie tyle ciekawością ile myślą, że może wypadnie zasłonić słabą kobietę od napaści wyuzdanych żołdaków, postąpiłem ku niej; ale za zbliżeniem się stanąłem jak porażony — dwa stłumione ach! wyrwały się razem z piersi naszych.

Owe rysy, tak dobrze mi znajome, jaśniejące niegdyś świeżością, wdziękiem niewinności, obecnie były podobne do kwiatu zwiędłego...

Fatyma stała przede mną, w plugawej odzieży, z piętnem hańby na czole — z oczyma obłąkanemi.

— Przebóg! co się z tobą stało? Fatymo... siostro moja!... tu... sama... o tej porze?!...

— Jusufie! zawołała drżącym głosem, rodzinną mową wzruszona; zakryła sobie twarz rękoma i tylko urywane słowa: uwieziona... gwałt... przemoc... Uru...sy, wydobywały się ciężko z uciśnionego jej łona.

Zrozumiałem wszystko.

— O! nieszczęśliwa... najnieszczęśliwsza z istot...

— Ha, ha, ha! ja *szczastływa* — odrzekła narzeczem kozackim — i zaczęła uciekać ode mnie.

Szyderczy, konwulsyjny śmiech szalonej rozległ się do koła, fala morska smętnie mu wtórowała.

Już jej nie ma... pobiegła, lecz dokąd? Fatymo! Fatymo!..

— Ha, ha, ha!...

— Zgrozo! to piekło się ze mnie naśmiewa się przez jej usta, to chichot szatański!..

Zdało mi się, że zmysły mię opuściły, że byłem za żywa na własnym pogrzebie, i że widziałem już nie Fatymę, lecz jej marę ściganą przez zawistne fatum nawet i po śmierci.

Nie wiedząc co czynię, puściłem się za nią w pogoń, biegłem ile mi tchu stało z jękiem rozpaczliwej boleści. Zdało mi się kilkakrotnie, że ją chwytam i że zawsze wymknęła mi się z dłoni. Biegłem zadyszany coraz dalej! Wtem mię ktoś znienacka łapie za ramię — „*Kto ty takow!*“ krzyczy do mnie.

Odwracam się i widzę przed sobą sołdata.

Wtedy z oburzenia krew mi uderzyła do głowy, nie umiałem panować nad sobą — wściekłość mną ogarnęła. Porywam napastnika żylastą dłonią za szyję i duszę go jak wijącą się gadzinę; drugą ręką dobywam puginał, podnoszę go do góry i już go mam zanurzyć po samą rękojeść w przeciwniku, gdy nagle ktoś jakby kleszczami obejmie mię z tyłu i kilka na raz ciał wali się na mnie.

Był to patrol — obchód nocny — złożony z sołdatów. Chcę im się wyrwać, kaleczę ich, gryzę i ranię — potem nie wiem co się ze mną stało...

Przyszedłszy do przytomności, czułem dolegliwy ból w plecach od potłuczenia kolbami karabinowemi, ręce miałem pokrwawione, i leżałem rozciągnięty w podartych sukniach na tapczanie pomiędzy żołnierstwem odwachu, cegłę mając pod głową.

Noc spędziłem gorączkowo.

Co chwila podchodzili do mnie sołdaci z naigrawaniem się i oddalali się z wyrazem: „*razbojnik!*“

O północy przybył dyżurny oficer nad wartami; pamiętam, jak przystąpił do mego łoża i zawołał: *pryzwat' cyrulika!*

Ile tylko razy odezwała się godzina spiżowym jękiem na froncie odwachu, pragnąłem, aby stała się ona przedostatnią godziną mego żywota.

Nazajutrz z rana zjawił się cyrulik, obejrzał mię i skinął ręką, co miało znaczyć, że stan mego zdrowia nie przedstawiał niebezpieczeństwa.

Kazano mi powstać. Uczyniłem to wprawdzie, lecz zachwiałem się na nogach. Podoficer nie zważając na nic dał rozkaz. Czterech żołnierzy wziąwszy mię pomiędzy bagnety, dwóch z przodu a dwóch z tyłu, zaprowadziło do bióra policyi z oznajmieniem, że złowili krepkiego *razbojnika*.

Na tą rekomendacyę dozorca policyjny bez oględności na stan mój, na zimny pot ciekący mi z czoła, zamknął mię do wilgotnej piwnicy, oczekując na przybycie komisarza cyrkułu.

Utykając po omacku, przypomniałem sobie, iż miałem kiedyś w kieszeni zapałki. Znalazłszy je, zaświeciłem jedną, aby się rozpatrzeć w nowem mieszkaniu.

Piwnica była zatęchła. Ale w jednym jej kącie coś błyszczało, niby świętojańskie robaczki. Lecz coby one robiły pod ziemią? Zaświeciwszy drugą zapałkę poznałem, że owe nikłe światełka były ruchome, i dziwna rzecz! chodziły parami. Z trzecią zapałką szedłem ku nim, a wtedy kupa szczurów rozleciała się na wszystkie strony.

Widok szkaradny, obrzydliwy, ohydny! — owe piękne robaczki mej wyobraźni co spacerowały parami, były niczem innem jak błyszczącemi ślepiami szczurów.

Co raz to gorzej się czułem, szczególniej moralnie. Zakończyć życie w więzieniu, smutna perspektywa! Cała rzeczywistość mego położenia nasunęła mi się nagle i wszystko stanęło przed oczy, jak gdyby w godzinie śmierci.

Postać zmarłej po męczeńsku Libii anielskiem wejrzeniem przyciągała mię ku sobie; — blade, zwiędłe oblicze Fatymy przerażało i ściskało serce głuchą boleścią i politowaniem. Tu ojciec szukał mię po tylotniem niewidzeniu; tam matka, o tak! matka klęcząca wyciągała dłonie ku mnie z błogosławieństwem na ustach. Koledzy, których pozostawiłem w hotelu, stali na szafocie w śmiertelne odziani koszule — stali w milczeniu z godnością i dumą — na nogach mieli kajdany — kat zakładał im stryczki na szyję.

W tem zabrzęczały wrzeciądze u drzwi sklepienia — policyanci przyszli po mnie. — Prowadźcie mię oprawcy na ten sam szafot! wołałem.

Postępując z nimi ujrzałem się nareszcie w sali widnej, zastawionej do koła szafami pełnemi papierów. Przy stole, na którym leżał mój puginał wydarty mi przez patrol, siedział komisarz policyi. Zmierzywszy mię chytrym wzrokiem od stóp do głowy, zapytał o paszport. Wydobyłem go i pokazałem.

Pan komisarz włożywszy okulary przyglądał się pilnie podpisowi i pieczęci przedstawianego sobie dokumentu.

— Ba, ba! nie tylko sztyletnik — rzecze cedząc przez zęby — ale i fałszerz... zaprowadzić do *ostrogu...* u nas nie ma żelaznej klatki dla takiego ptaszka.

I nie czekając mej odpowiedzi, napisał kartkę, zacytował ją do sznurowej księgi — i wyszedł z kancelaryi.

Tymczasem przyzwano konwoj karabinierów, i znowu otoczony bagnetami, zmuszony byłem jak złoczyńca jaki, wyrzutek społeczeństwa, świecić oczyma po ulicach Odessy i czerwienić się dotkliwym rumieńcem niezasłużonego wstydu.

Jeden z przechodniów postrzegłszy mię pośród moich stróżów, zatrzymał się na trotoarze i rzekł: ktoby się spodziewał? taki młody a już zbrodniarz!...

Co się w ówczas działo w mej duszy, wyrazić nie zdołam....

Na zaułku ulicy obok głównego więzienia spotkałem się z nowożeńcami zdążającymi z przyjaciołmi na ślubne gody. Rzucili mi po groszu. Skrzypiała już przede mną na żelaznych hakach forta szarego ostrogu, owego grobowca zbudowanego dla żyjących, do którego mię wiedziono, gdy poza mną rozlegała się wesoła piosenka drużbów:

„Po ulicy Mostowoj!
Hi, hi, hi! — ha, ha, ha!..“

(Dokończenie nastąpi.)

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 141, 145, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 163, 167, 185, 186, 187, 192, 197, 203 i 204.

bionéj produkcyjności obszarów ziemi, jakoteż w osłabionéj przedsiębiorczości producentów, którym tego rodzaju przemysłowe przedsiębiorstwa żadną miarą środków pieniężnych i ochoty do podejmowania innych zajęć opodatkowanych przysporzyć nie mogą? Streszczę się. Zasada opodatkowania wyż powołanéj ustawy sprawiedliwa lecz trudna, prawie rzekłbym niepodobna do przeprowadzenia, stopa opodatkowania dla Galicyi więcój niż uciążliwa, bo zabijająca tę gałęź przemysłu, a zniżenie 10% niewystarczające, ani by zdołała uczciwych producentów zachęcić, ani by nieuczciwym odjąć chęci do omijania kontroli. Ta ostatnia zaś zupełnie nie praktyczna i nie uwalniająca nas od nadzoru, i jeżeli mi wolno się tak wyrazić, od uciążliwości a niekiedy nawet szykan niższych organ poborowych, przeciwko czemu ma być wymierzoną. Monarchia austryacka zanadto wielkie w swéj ludności, w składzie i rozwoju swych krajów zawiera różnice, by wszystkim te same nakładać prawidła. To co dobre dla Czech i Morawy może być zgubnem dla Galicyi i przeciwnie.

Przemysł gorzelany, który przez dłuższy czas jeszcze stanowić będzie podstawę gospodarstwa w tym kraju wymaga szczeréj opieki rządu. Do posłów kraju naszego w Radzie państwa należy zwrócić uwagę na tę stósunki i stanąć w obronie interesów materyalnych kraju.

Myślę, że tych kilka uwag pobieżnie skreślonych wystarczy, by rzucić światło na te stósunki i zachęcić innych do rozjaśnienia gruntownego téj kwestyi tak dla rządu jak dla nas ważnéj.

Wiedeń 1 grudnia.

— *r.* Do tej chwili, to jest do zamknięcia poczty, nie ma jeszcze wiadomości o tem, co zaszło na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu; nie wątpię jednak wcale, że telegramy z Frankfurtu potwierdzą moje wczorajsze doniesienie wbrew hałasowi wojennemu po niemieckich dziennikach. Jest to znów taka sama burza, jak owa w lecie z powodu obsadzenia Rendsburga, zatem burza w szklance wody. Nastąpią protestacye, zastrzeżenia praw i tym podobne środki, któremi zastawiać się będzie pokrzywdzona cnota i zdeptane prawo, po czem z godnością i przyzwoitością — ustąpi p. Bismarkowi. Wszak potwierdził dziś wobec wydziału adresowego hr. Mensdorf rozpowszechnioną na wczorajszej giełdzie pogłoskę, że Hanower ustępaje naciskowi berlińskiego *ultimatum*, cofa już swe wojska, nie czekając nawet na wypadek dzisiejszego posiedzenia Bundestagu. I Austrya nie posunie swej opozycyi przeciw Prusom do ostateczności, a w głównym punkcie, kto wie, czy już nie ustąpiła. Do rozpowszechnianych tu wczoraj i dziś rano pogłosek wojennych, tudzież o symptomach wielkiego naprężenia stósunków między Wiedniem i Berlinem nie potrzeba przywięzywać żadnej wagi. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że powracając wczoraj w tryumfie wojska z Księstw nie miały białej przepaski, jaką na znak przymierza z Prusami nosiły na lewej ręce; prawda także, że z pałacu arcyksiążęcego na Kärtnerring, z którego Cesarzowa Jmć przypatrywała się powracającemu wojsku, powiewała niemiecka (czarno czerwono-żółta) chorągiew, a nie było chorągwi pruskiej, a wogóle, że w całem mieście nie widziano nigdzie chorągwi biało czarnej; ale i to prawda, że Cesarz Jmć pod czas uczty danej po południu w Zamku cesarskim dla oficerów armii fmpor. Gablenca, pierwszy toast wzniósł na cześć swego sprzymierzeńca króla pruskiego.

Wydział zajmujący się sprawą posła Rogawskiego zabierze się znów do swej czynności dopiero po ukończeniu rozpraw nad ustępem adresu tyczącym się Galicyi, gdyż zamyśla on postępować dalej dopiero na podstawie wyjaśnień, które da ministeryum w sprawie stanu oblężenia.

Wiedeń 2 grudnia.

— *r.* Jutro przyjdzie pod obrady w Izbie poselskiej ustęp adresu tyczący się stanu oblężenia w Galicyi; ze strony polskiej zapisali się jako mowcy Zyblikiewicz i Potocki. Ze strony rządu zabierze głos minister policyi baron Meczery i złoży Izbie zbiór dokumentów tyczących się stanu oblężenia; poczem, jak słychać, ministeryum usiłować będzie temi dokumentami usprawiedliwić na podstawie § 13go patent z lutego, postępowanie rządu w Galicyi. Jeżeli to nastąpi, to w Izbie podany będzie wniosek, aby wybrano komisyą w celu spiesznego sprawozdania przedłożonych aktów i dowodów na usprawiedliwienie przez ministeryum przytoczonych, a w skutek tego odroczyć rozprawy nad ustępem tyczącym się Galicyi na tak długo, dopóki owa komisya nie złoży sprawozdania.

Dziś nikt już nie wątpi o tem, że spór z Prusami już załatwiony, przyczem Austrya i państwa średnie uratowały dla siebie przynajmniej pozór, Prusy zaś osiągnęły w głównym punkcie swe zamiary. Między Wiedniem i Berlinem wszystko załatwiono i to lepiej załatwiono, niżeli nadmienił dziś w Izbie poselskiej hr. Mensdorf.

Wrocław 1 grudnia.

† Nie mamy dotąd szczegółowego sprawozdania z obrad zawczorajszego posiedzenia Bundestagu, które było nadzwyczajnie zwołanem i trwało od 1ej do 5ej godziny popołudniu. Dowiadujemy się tylko z depeszy telegraficznej z dnia 29go z. m., że posiedzenie poświęcone było wyłącznie sprawie Księstw nadelbiańskich, w szczególności rozbiorowi kwestyi, poruszonej przez Saksonią: „czy egzekucyą Związku w Holsztynie należy uważać za ukończoną?“ Wniosek poszedł do wydziału, a ponieważ Saksonia przedstawiła go jako naglący, trzeba się spodziewać, że dziś-jutro telegraf nam doniesie, jak Bundestag kwestyą tę rozstrzygnął *). Że taką drogą sprawa ta pójdzie, i że tylko na tej drodze może być rozstrzygniętą, twierdziłem od samego początku sporu. *Dresdner Journal*, organ półurzędowy, zamieszcza w całości wniosek rządu saskiego. Umotywowanie jego jest słuszne i trafne. Nie chodzi tu już o to, czy egzekucya Związku ma dłużej być utrzymana lub nie, lecz o to, czy potrzebną jest uchwała Bundestagu, aby wojsko i komisarze związkowi z Księstw ustąpili. Rząd pruski przeciwnego jest zdania, i jak już wiadomo, z żądaniem swojem odniósł się acz pośrednio do Saksonii i Hanoweru, jako do wykonawców egzekucyi Związku, grożąc ucieczeniem się do środków przymusowych, jeżeli wojsko i komisarze związkowi dobrowolnie z Księstw nie ustąpią.

Saksonia, chcąc uchylić grożące sobie niebezpieczeństwo, nie mogła rozsądniej postąpić, jak wytoczyć sprawę przed Bundestagiem. Ponieważ zaś Bundestag sprawę przyjął i odesłał ją do wydziału, co znaczy, że się uważa kompetentnym do jej rozstrzygnięcia; ponieważ równocześnie postanowił przesłać jenerałowi związkowemu Haake rozkaz, aby aż do nadejścia dalszych instrukcyj pozostał na swem dotychczasowem stanowisku; ponieważ nareszcie i Austrya, jak nadeszła w tej chwili depesza telegraficzna donosi, oświadczyła, że niebawem przedłożone zostaną Bundestagowi wnioski dotyczące skończenia postępowania egzekucyjnego oraz dalszego całej sprawy traktowania; kolizya, tak jeszcze przed chwilą grożna, została tem samem zażegnana; Prusy widzą się zmuszone czekać z ściągniętą bronią do nogi na rozstrzygnięcie sprawy przez tę właśnie władzę, którą chciały od udziału w niej usunąć.

Jeżeli już poprzednio nie trudnem było do przewidzenia, że do krwawego starcia pomiędzy Prusami i państwami związkowemi z powodu sporu tego nie przyjdzie, z tem większą pewnością można dziś wróżyć, że skoro się sprawa raz do Bundestagu dostała, będzie niezawodnie z prawdziwem lub udanem zadowoleniem wszystkich stron załatwiona. Bundestag z pewnością orzecze, że się egzekucya skończyła. Zdanie Austryi nie będzie bez wpływu na jego uchwałę, a Austrya co do tego punktu zgadza się w zasadzie z Prusami. Bawarya wprawdzie dała z góry głos swój, że wojska związkowe powinny w Księstwach pozostać; ale Hanower nie poparł nawet niewinnego wniosku Saksonii, i jak najnowsza depesza telegraficzna z Hanoweru donosi, rząd tameczny, zadowolony przedłożeniem Bundestagowi przez Prusy i Austryą traktatu pokoju, ma podobno zamiar, nie czekając nawet na uchwałę Bundestagu, odwołać wojsko swoje z Holsztynu. Czyby go tak powolnym uczyniła satysfakcya świeżo otrzymana w Rendsburgu? Bardzo to być może. Prusy wiedziały co robiły. Z p. Beustem trudniejsza sprawa. To niedoszły minister wielkiego mocarstwa. Powoływać Prusy przed sąd Bundestagu! Prawić w depeszach p. Bismarkowi o „lukach“ w prawie związkowem! Dowodzić, że p. Bismark, rozdzierając protokół londyński, zrobił tylko to co radził zrobić pełnomocnik Związku niemieckiego na konferencyi londyńskiej, którym był p. Beust! Co za zuchwałość ministra tuzinkowego państewka z nad Elby. Poczekaj bratku; przyjdzie kreska na Matyska.

Nie piszę nic o dokumentach, podnoszących prawa dynastyi pruskiej do Księstw nadelbiańskich. Zostawmy ten przedmiot prasie austryackiej. Dość powiedzieć, że jeżeli książę Oldenburski mógł się wysunąć naprzód z prawami swemi, nie można się dziwić, jeżeli to i Prusy ze swemi, w każdym razie równie dobremi, uczynią. Na prawnikach nigdy tym schodzić nie będzie, którzy mają władzę. Przypomnijmy tylko sobie takie prawnicze wywody, które Fryderyk II, które Napoleon I kazali robić co do krajów, zabieranych pod swoje panowanie. To historya stara jak świat. P. Bismarkowi ten tylko zrobiłbym zarzut, że się zasady swojej „żelaza i krwi“ nie trzyma, i otwarcie nie wypowie, że Prusy, aby się utrzymać jako państwo pierwszego rzędu, muszą mieć Księstwa nadelbiańskie. Morze robi państwa wolnemi i potężnemi; morza Prusom potrzeba. Lepszej pory do takiego nabytku, jaką daje dzisiejsza moralna i polityczna sytuacya Europy, trudnoby było znaleść. „*Den Muthigen gehoert die Welt*“ powiedział ś. p. poprzednik panującego króla.

---

*) Jak wiadomo, postawiły w d. 1 b. m. Austrya i Prusy wniosek o uznanie egzekucyi za ukończoną i odwołanie wojsk i komisarzy związkowych. (*Red. Cz.*)

Paryż 30 listopada.

Polacy przyszli do zenitu nieszczęść: u siebie wywożeni, w Rosyi napadani i mordowani, a we Francyi spotwarzani przez dzienniki rosyjskie *La Presse* i *Nation*. To nie przeszkodziło ks. Napoleonowi zaprosić zaonegdaj na obiad Emila Girardina, a księciu Persigny nazwać osławionego dziennikarza „*mon cher*.“ Serce Francyi ma godniejsze usposobienie, dziwi się ono ale milczy; a szkalowania wzmagają się. Cesarz znający opinią Francyi a wiedzący o postępowaniu Rosyi w Polsce, jest ciągle zimno z Petersburgiem. Musiał on posłać do Petersburga br. Talleyranda, ale poseł ten powrócił do Paryża pod tym lub owym pozorem, i ma ztąd odjechać dopiero w styczniu. Widocznie Cesarz stara się pogodzić, o ile to podobna, Włochy z Austryą i działać w potrzebie z ostatniem mocarstwem dla ubezpieczenia Europy. Musi się robić coś rzeczywistego na tej linii postępowania, kiedy jen. Türr, adjutant Wiktora Emanuela, podał się do dymisyi. Projekt adresu wiedeńskiego Reichsratu zwrócił tu uwagę. Byłoby pożądanem, aby w Austryi opinia przyszła do przekonania, że trzeba prędko skończyć sprawę Szlezwiku i że kwestya polska i rosyjska są najważniejszemi dla Europy. *Constitutionnel* dziwi się, że Austrya nie decyduje się w sprawie szlezwickiej. Według niego, sprawa ta nagli, Prusy bowiem odkrywają swe plany.

Carewicz, który miał udać się do Rzymu, wstrzymał się od tego, zapewnie z przyczyny ogłoszenia ukazu o skasowaniu polskich klasztorów.

Dzienniki angielskie prowadzą polemikę o rozbrojenie. *Morning Post* jest za niem, a *Globe* przeciw. Wszystkie namiętności materyalne przemawiają w Anglii za rozbrojeniem, zysk pieniężny, oto bożyszcze cywilizacyi zachodniéj. Prawa, ludzkość, honor, bezpieczeństwo zdają się być niczem. Dążenie angielskie przelewa się na Francyą pod nazwą wolności parlamentarskiéj, ekonomii politycznéj i wolności handlowéj. P. Duveyrier, ekonomista, w broszurze „L'avenir et les Bonapartes“, mówi tylko o organizacyi demokracyi francuskiéj za pomocą prasy, kredytu i pokoju. Jego broszura jest prostem przeczuciem projektu Pereiry, finansisty i Saint Simonisty. Podobny projekt pojmuje się ze strony Pereiry, ale jak może zgodzić się na niego człowiek polityczny, widzący jasno stan Europy? Niestety, namiętności materyalne idą górą i tutaj. Cesarz, można powiedzieć, że sam jeden im się opiera, ale opiera się słabo. Ks. Persigny brata się z Emilem Girardinem. Cesarz gani go w *Constitutionnelu* a pomimo tego ks. Persigny jedzie jutro do Compiègne za swą małżonką.

To co się dzieje, szkodzi cesarstwu. Kredyt upada z powodów zewnętrznych i monetarnych, ale i wewnętrznych. Nikt nie kupuje papierów i czeka. Koalicye robotników mnożą się. Dzisiejsza Francya podobna jest do mocnéj i bogatéj karety pędzonéj po złéj drodze. Ciągłe kołysanie się osłabia i psuje jéj śruby i resory a zużywa ozdoby. Niektóre resory osłabły, niektóre śruby wypadły, nie jedno złoto zniknęło. W mieście tak komerażowem jak Paryż, fałszywe pogłoski łatwo się mnożą. Paryż mówi od miesiąca o powodach wyjechania do Madrytu p. Heeckerena, który w senacie pokazał się był jako katolik i przyjaciel Rosyi.

Sprawa meksykańska popsuła stanowisko Cesarza w Europie, ale skoro się ona kończy, żywią nadzieję, że Cesarz złe odrobi. Napoleon IIIci jest mężem wyższym i on sam tworzy filar cesarstwa. Osoby które go otaczają znaczą mało. Zwichnięcie układów z Rosyą, wiązanie się obecne z Austryą i zachęcanie Szwecyi i Rumunii do fortyfikowania się, są wyłącznem dziełem dzisiejszéj polityki cesarskiéj.

Jutro ks. Metternich wróci z Compiègne zastąpi go lord Cowley. Utrzymują ciągle, że prowadzą się jakieś układy między Anglią a Francyą i że należy pragnąć aby nie dotyczyły samej Ameryki. W sprawie amerykańskiéj gabinet londyński obstaje przy dawnéj polityce i nie myśli wystąpić z żadną nadzieją. Przypuszczają, że z interesu dla Austryi, gabinet ten może coś przedsięwziąć i w Europie, czy to pod formą kongresu czy jaką inną. Rywalizacya jednak Anglii z Francyą nie ustaje. Gabinet angielski, patrzący niechętnie na wpływ Francyi w Tunis, nie poprzestaje na bronieniu Chasnadara, ma on czyhać na wyspę Sach, położoną tuż pod miastem. Francya która patrzała już złem okiem na zabór przez Anglią wyspy na morzu Czerwonem, nigdyby tego nie ścierpiała.

Wyznanie petersburskiego ministra finansów, że familie rosyjskie żyjące za granicą, pozbawiają Rosyą trzech miliardów, sprawiło tu niejakie wrażenie. Rząd francuski wiedział, że tak jest, ale naturalnie milczał, bo po Niemczech i Włoszech korzystała na tem Francya najwięcej. Kiedy cała arystokracya rosyjska żyje za granicą, a demokracya wzdycha do tego, jak można myśleć o usadowieniu się Rosyi za pomocą wolności! Rosya pokazuje, że z klimatu i narodowego geniuszu, ma zawsze instynkta zaborcze.

Potwierdza się, że Izby zbiorą się w Paryżu dopiero w końcu lutego. Cesarz miał tu przywołać p. Benedetti z Berlina.

Wczoraj studenci zrobili trochę hałasu na kursie p. Balbie w szkole prawniczéj. Nie ma to żadnej wagi politycznej.

Rzym 27 listopada.

Baron Meyendorff czynił wielkie przygotowania dla carewicza, którego oczekiwał w Rzymie. Ponieważ carewicz oświadczył był, że nie chce mieszkać w pałacu poselstwa dla powodów, których trudno pojąć, więc usłużny pełnomocnik najął był dla niego hotel angielski i pilnie się trudnił urządzeniem pomieszkania swego przyszłego pana i władzcy. Te gospodarskie prace i gorliwość przerwane zostały depeszą telegraficzną przed dwoma dniami otrzymaną, a w której carewicz zawiadamia ministra rosyjskiego, że zamiar udania się do Rzymu uległ zmianie i że się we Florencyi na dłuższy pobyt zatrzyma. P. Meyendorff żywi jednak nadzieję, że W. książę Mikołaj będąc tak blisko Rzymu, zmieni jeszcze swe postanowienie i chociażby późniéj i na krótszy czas przybędzie. Wszelako stosunki między Rosyą a Rzymem, pomimo usilnej pracy, zabiegów wszelkiego rodzaju, a nawet niepospolitéj hojności rosyjskiego *chargé d'affaire*, po ostatniej encyklice naprężyły się wielce i grożą ostatecznem zerwaniem. Stronnictwo tak zwanych *rusofilów* mnoży swe usiłowania i intrygi w Rzymie; ale pomimo znanej przychylności niektórych osób wysoko położonych i sympatyj ich do północnego przymierza, rozdwojenie, jakiego we Francyi naprawić nie zdołał zjazd niecejski i w Rzymie głębiej jeszcze czuć się daje. Carewicz zresztą byłby się znalazł tutaj w trudnem położeniu; Papież niezawodnie powtórzyłby owe prośby i groźby, jakie dziad jego Mikołaj usłyszał niegdyś z ust Grzegorza XVI. Co odpowiedzieć w takim razie? Zkądinąd czyliż w dzisiejszem położeniu Polski i przy dzisiejszym systemie, w jakim rząd moskiewski postanowił wytrwać nieublaganie, syn Cara mógł się zwiazać wobec Głowy prześladowanego przez ojca jego Kościoła i wobec obrońcy tępionego narodu jakąkolwiek obietnicą, jakiembądź przyrzeczeniem, coby nie było albo naruszeniem najulubieńszych planów Rosyi, albo wierutnem kłamstwem?

Zapewniają, iż minister broni wydał zakaz przyjmowania ochotników polskich do wojska papieskiego. Niektórzy z naszych rodaków w szeregach jego służący dali byli, jak słychać, powody jakieś Mgr. Merodemu do skarg i żalów. Nadto, rozporządzenie wyszłe z Paryża i przez dzienniki francuskie ogłoszone, a wzbraniające Polakom zaciągać się do służby papieskiéj, bardzo obraziło tutejszą zwierzchność. Zresztą pomimo tego zaledwie kilku rodaków, osobliwemi okolicznościami zapędzonych tutaj, starało się o wstąpienie do wojska papieskiego. Nigdy tutaj nie pomyślano nawet o utworzeniu legionu polskiego, jak to dzienniki mylnie były ogłosiły. Mgr. Merode zawsze temu był przeciwny, a gdy jeszcze przed kampanią jenerała Lamoricière ofiarowano Papieżowi kozaków polskich zostających w służbie tureckiej, minister broni nie chciał nigdy przystać na utworzenie korpusu polskiego, ani na używanie języka naszego w komendzie.

Hr. Sartiges ponawiał kilkakrotnie w ostatnich czasach zapewnienie, iż Francya pragnie bądź co bądź utrzymać władzę świecką. Nota pana Drouyn de Lhuys do ambasadora, której istnieniu zaprzeczył *Constitutionnel*, jest tu uważaną za pewną w kołach urzędowych. Powiadają dzisiaj, że bar. Bach uczynił także pewne oświadczenia obudzające nadzieję wdania się Austryi w kwestyą rzymską. Jednak dodać wypada, iż poseł od czasu swego powrotu z Wiednia przemawiał dotąd bardzo ostrożnie i kładł wielokrotnie nacisk na niepodobieństwo, w jakiem się dziś znajduje Austrya, dania Ojcu św. innej pomocy jak moralną.

P. Sonza, minister pełnomocny hiszpański, złożył dnia 23go b. m. Ojcu świętemu listy odwołujące go z urzędu. Miał on przytem długą rozmowę z Papieżem, który mu dał polecenia do królowéj Izabelli. Tegoż dnia p. Lucio Polido, nowy minister Rzpltej Venezueli w Ameryce, przyjęty był przez Papieża.

Wiele band rozbójniczych uciekło na nowo w Abruzzy. Inne krążą po dawnemu ścigane przez wojska papiezkie i francuskie, lecz pomimo tej pogoni roznoszą po miasteczkach i wioskach postrach, rabunek i mordy. Słychać, że sławny Chiavone, rozstrzelany niby przez Tristaniego, żyje i wkrótce stanie na czele burbońskiej reakcyi.

Wiedeń 2 grudnia.

Sprawozdanie nasze z posiedzenia czwartkowego Izby poselskiej, przerwaliśmy w połowie mowy posła Kaisersfelda, to jest dokąd sięgały sprawozdania dzienników wiedeńskich. Dalszy ciąg mowy Kaisersfelda i następny przebieg posiedzenia uzupełniamy teraz według otrzymanych sprawozdań.

Mowca pojmuje trudności, z którymi miał pan Schmerling do walczenia od chwili, gdy stanął u władzy. Nie może atoli pojąć obojętności, z którą minister stanu znosi bezowocność dzieła swego, konstytucyi. Od chwili, gdy konstytucya natrafiła na nieprzełamany opór za Litawą, musiał mieć dwojakie niebezpieczeństwo przed oczyma: niebezpieczeństwo konstytucyi, niebezpieczeństwo potęgi i egzystencyi monarchii. Zdaniem mowcy, chcąc odwrócić pierwsze niebezpieczeństwo należało wzmocnić konstytucyonalizm w krajach niemiecko-słowiańskich, gdyż wszelki krok tutaj był wyłomem w oporze za Litawą. Dla tego, powtarza mowca, nie pojętą jest obojętność ministra stanu na rozwój konstytucyi.

W takim stanie rzeczy mowcę zadawalnia wielce umieszczenie energicznego ustępu w adresie żądającego powołania sejmu węgierskiego, gdyż tylko rozwiązanie kwestyi węgierskiej doprowadzi do rewizyi konstytucyi. Atoli pochwalając w całości ustęp odnośny widzi w częściach pewne usterki. Kategoryczne wytknięcie oznaczonego terminu powołania sejmu w ustępie owym ubliża powadze korony, której jedynie przysługuje prawo powoływania sejmu węgierskiego. Zaczem wnosi następującą poprawkę pierwszego zdania 7 ustępu: „Uważamy przeto powołanie sejmów owych Królestw za naglącą konieczność.“

Mowca zakreśla następnie najwłaściwszy według niego sposób postępowania w kwestyi węgierskiej. Przedewszystkiem kwestya ta musi być uregulowaną na podstawie konstytucyi państwa. Dyplom październikowy, uznany patentem z lutego za integralną część konstytucyi, stanowi, iż prawo nadawania nowych i zmieniania istniejących ustaw przysługuje rządowi tylko za porozumieniem z reprezentacyą monarchii. W następstwie patent z lutego nie mógł jak tylko te instytucye oktrojować, na których podstawie możliwem było owo współdziałanie ludności.

Mowca wnosi z tego, iż instytucye i prawo węgierskie z r. 1847 i 1848, o ile nie są przeciwne brzmieniu dyplomu październikowego i patentu z lutego, są częściami konstytucyi państwa; a kto je narusza, gwałci konstytucyę. Rewizya i zniesienie ustaw węgierskich sprzecznych z dyplomem październikowym przysługuje tylko sejmowi węgierskiemu. Narzucenie Węgrom nowej ustawy wyborczej, dopókąd dawna nie jest przez sejm zniesioną, byłoby naruszeniem prawa. Sejm węgierski, powołany według przepisów dawnej ustawy wyborczej, uznał też ustawę za integralną część konstytucyi. Ktoby więc odważył się oktrojować ustawę wyborczą w Węgrzech, doradzałby N. Panu złamanie słowa, i naruszenie konstytucyi. Mowca byłby pragnął, aby w adresie szczegóły przycisk położyć na odrazę izby przeciw oktrojowaniu ustawy wyborczej, lecz zaniecha tego, ponieważ komisya zapewnia przez usta swego sprawozdawcy, iż ten a nie inny żywiła zamiar, układając ustęp odnośny adresu.

Jakie niebezpieczeństwa— pyta mowca— grożą po zwołaniu sejmu węgierskiego? Wypadek może być dwojaki: albo sejm węgierski uzna istotnie i potrzebę wspólnego załatwienia wspólnych interesów, lub wytrwa na dotychczasowem stanowisku negacyi. Mowca spodziewa się pierwszej ewentualności. „Zniknie już niebezpieczeństwo powrotu w sejmie węgierskim do unii personalnej.“

Gdyby atoli rokowania z sejmem węgierskim nie doprowadziły do rezultatu, wówczas i z tego Izba odniosłaby zawsze pewien rezultat, rezultat mianowicie, iż stanowisko jej byłoby jasnem i znanem. Wówczas musiałaby Izba sama przystąpić do dokończenia gmachu konstytucyjnego, a ma środki do dopięcia tego celu, nie wyradzając się w konstytuantę. Konstytucya jest bowiem zbiorem dawnych i nowych praw: oczyściwszy istniejące prawa z sprzeczności, otrzymawszy wspomnione już prawa zasadnicze, wówczas za zgodą korony, pozyskają one charakter zasadniczych ustaw państwa. Prawa do tego nie wywodziłaby wówczas Izba z prawnej fikcyi, „lecz z konieczności i własnego prawa.“ Wśród oklasków Izby zakończa Dr Kaisersfeld swą mowę. Poprawkę wniesioną przez Kaisersfelda oddaje prezes pod głosowanie. Znajduje ona dostateczne poparcie. Ryger i Tinti wnoszą, aby poprawkę Kaisersfelda przekazać komisyi adresowej do spiesznego zdania zeń sprawy. Poseł Toman żąda następnie, aby w ustępie 4-tym dano wyraz przekonania, iż rezultaty sejmów krajowych w krajach niemiecko-słowiańskich z powodu braku sankcyi nie sprawiają oczekiwanych skutków. Wnosi zatem, aby wydziałowi adresowemu polecić sformułowanie odnośnego wyrażenia w czwartym ustępie adresu.

Następuje najbardziej interesująca chwila posiedzenia.

Wśród natężonej uwagi Izby zajmuje głos pan Schmerling,

Milczenia rządu podczas rozpraw ogólnych — przemawia minister stanu — nie należy uważać za przychylnie się do opinij wyrażonych w adresie: rząd ma obowiązek odpowiadać tylko na wnioski konkretne. Opozycya obsypała rząd potokiem nieumiarkowanych zarzutów: rząd przyzwyczajony jest do tego, dzieląc pod tym względem los z innemi państwami konstytucyjnemi, a pocieszać się nadto może, iż gdyby — czego trudno przypuścić — mowcy opozycyi ujęli kiedykolwiek w swe ręce ster państwa, dzisiejsi ich przyjaciele w podobny sposób przeciw nimby sobie postąpili.

Co do wzmianki adresu o Wenecyi, minister pozostawia do ocenienia wszystkich bezstronnych, ażali uzasadnionym jest zarzut, iż rząd niesłusznie dotąd zaniechał eksperymentu powołania reprezentacyi krajowej w królestwie lombardzko-weneckiem, ażali wśród pogróżek, które obecnie szarpią tym krajem, można było oczekiwać spokojnego badania własnego położenia. To co do rządu należało, nadanie statutu, oddawna już jest dokonanem. Atoli rząd musi z góry wyznać, iż w samem tylko powołaniu sejmu nie widzi rozwiązania tej kwestyi. Owszem rząd ma silne przekonanie, iż powołać reprezentacyę krajową, aby rozwinęła kierunek bezowocny, bo przekraczający kompetencye granic zakreślonych w ustawach zasadniczych, nie odpowiada wcale celowi jej działalności. Łubo rządowi łącząc z ustępem o Wenecyi, uczyniono zarzut z tego, iż nie nastąpiła działalność konstytucyjna sejmu w Galicyi, uważam za właściwe zastrzedz obszerniejsze omówienie tego przedmiotu do dalszej części rozpraw. Zdaniem mojem atoli nie nlega żadnej wątpliwości, iż życzenie, aby sejm galicyjski jak najrychlej podjął swoją działalność, wobec istniejącego stanu rzeczy nie jest wcale właściwem.

Odbywa się obecnie kadencya Rady pełnej; czynność jej zajmie jeszcze nie mało czasu: po niej zbierze się Rada szczuplejsza, dla której również znajdzie się obszerne pole działania.

W najlepszym więc razie nadejdzie jesień, zanim sejmy krajowe będą mogły być powołane, a dzisiaj już orzekać o środkach, które według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero za rok mogą być użyte, to znaczy uprzedzać o wiele wypadki.“

Mowca przystępuje następnie do roztrząsania najważniejszej sprawy, do sprawy powołania sejmu węgierskiego, czyli właściwie do tak zwanej kwestyi węgierskiej.

Rząd podziela pragnienie, aby kwestya ta załatwioną została w sposób zgodny i zadawalniający. Ale w praktycznem życiu, życzenie to nie czyn. Trudności leżą w środkach, a o środkach rozprawy wczorajsze i dzisiejsze nie wypowiedziały nic prawie nowego, a przynajmniej nic wystarczającego. Mówiono tu, iż rząd winien jak najrychlej zwołać sejm węgierski, wstrzymać się od wpływu na wybory, przedłożyć sejmowi królewskie propozycye, któreby zadowoliły naród, a lojalny, przywiązany do korony ów naród z radością powita swego króla, a tak kwestya węgierska w sposób zadawalniający rozwiązaną zostanie.

Mówca żałuje, iż nie może przyłączyć się do tego zapatrywania. Nie jest obowiązkiem rządu zajmować stanowiska biernego wobec wyborów, owszem winien on wywierać wpływ dozwolony na wybory, nie zaś, jak tu dzisiaj utrzymywano, złożyć oświadczenie, iż działanie w Węgrzech zawiesza aż do chwili, w której pewnym będzie większości w Izbie, lecz przeciwnie winien zwrócić ku temu działanie swoje, aby wyborcy znali mężów podzielających przekonanie, iż na najbliższym sejmie węgierskim musi przyjść do ugody między Węgrami a krajami z tej strony Litawy. W takim razie, ale tylko w takim razie, sejm węgierski przyczyni się ze swej strony do rozwiązania kwestyi węgierskiej.

Rząd byłby dalej wielce zadowolony, gdyby szanowny ów mowca bliżej był wyłuszczył, jakiej to treści mają być owe propozycye, które równocześnie mają naród zadowolnić, i nie naruszyć ani formy, ani myśli konstytucyi państwa, gdyż tylko takie propozycye mają wartość w oczach cesarskiego rządu.

Odwołują się w dalszym ciągu do rycerskości i wielkoduszności Madziarów: ale przecież kwestye prawa publicznego nie rozwiązują się polityką uczuciową. Pomimo całej swej rycerskości Madziary wtedy tylko przyjmą propozycye królewskie, skoro te odpowiadać będą ich interesom.

Nie podziela mowca również przekonania posła styryjskiego (Kaisersfelda), aby nadaniem instytucyj liberalnych z tej strony Litawy, uczyniło się konstytucyą cenną w oczach Węgrów, a nie podziała z przyczyn formalnych i materyalnych. Wszystkie owe ustawy zasadnicze pożądane przez opozycyę, a których rychłą potrzebę mowca sam uznaje, nie należą do kompetencyi pełnej Rady państwa; a skoro zostaną uchwalone przez Radę ściślejszą i otrzymają sankcyę najwyższą, czyż będą miały wartość dla Węgrów? Wcale nie, wszystkie te prawa zasadnicze muszą być traktowane w sejmie węgierskim, a jeżeli będą w interesie kraju, wytoczą się kiedyś przed forum sejmu węgierskiego; ale uchwaleniem ich w Wiedniu, a zaprowadzeniem z tej strony Litawy nie odda się żadnej przysługi Węgrom, nie skłoni się ich do zajęcia miejsc swych w Radzie państwa.

Uznawszy tę drogę wytkniętą przez posła styryjskiego za właściwą, może rada pełna te tylko ustawy mieć na oku, które do jej kompetencyi należą, a zdolne są nakłonić Węgrów do przestąpienia progu tej sali. Mowcy atoli nie jest wiadomem, aby prócz wniosku o zaprowadzenie ustawy o odpowiedzialności ministrów, uczyniono jakikolwiek wniosek w izbie, któryby miał na celu nadanie konstytucyi państwa liberalniejszej barwy. Jeden tylko z posłów będący zarazem właścicielem pewnego bardzo rozpowszechnionego dziennika głosił w nim wielokrotnie, iż mianowalność prezesa jest rażącem prawem korony. Atoli gdyby korona zrzekła się tego prawa, czyżby Węgrzy okazali się skłonniejszymi do wstąpienia do Rady państwa?

Wskazywano tu jeszcze jeden środek: oto nie drobne środki, lecz wielkoduszny zapęd ma załatwić kwestyę węgierską. Zapędem takim może wódz w kwadransie zdobyć bateryę, a w dzień wygrać bitwę; ale wódz musi uszykować szeregi, musi je uczynić zdolnymi do takich zapędów. Atoli na takie szybkie a świetne rezultata w sterowaniu państwem liczyć nie można. Tu jest zadaniem, powolną, długotrwałą pracą wśród zaprzania i abnegacyyi dochodzić do rezultatów. Więc nie szybkim zwrotem, lecz długą a przygotowaną powolnie pracą może być załatwioną kwestya węgierska. Rząd poczynił te przygotowania, i z tego powodu nie może sobie żadnych wyrzutów czynić.

Jaki był stan rzeczy w Węgrzech w r. 1862? Skoro zjawił się dyplom październikowy, Węgrzy powołali do życia różne instytucye, z duchem tego dyplomu wprost sprzeczne. Dyplom stanowił, iż istniejące prawa i przepisy administracyjne mają obowiązywać aż do chwili nadania innych przez reprezentacyę kraju: stało się wręcz przeciwnie. W gwałtownym ruchu wywrócono istniejący porządek, a natomiast nie zastąpiono go lepszym. Cała odpowiedzialność za nieszczęścia, których kraj ten doznaje, nie na rząd, lecz na ową nieszczęsną gwałtowność spada, która pozbawiła kraj normalnych stosunków. Jakież zadanie rządu w chwili zamknięcia sejmu w r. 1861? Zadanie było dwojakie: przywrócić spokój w umysłach, przygotować grunt do przejęcia się przekonaniem, iż tylko w spójności z Austryą można opatrzyć dobro kraju, tudzież przywrócić normalny stan rzeczy we wszystkich gałęziach administracyi. Były to nie łatwe zadania; a jednak— sądzi mowca — rząd może sumiennie wyznać, że niedaleko już jest od obu kresów. Zmiana nastąpiła wielka w umysłach mieszkańców, tak iż trzeźwość zapatrywania i spokojny pogląd na stosunki dozwalają tuszyć o powołaniu już w niedalekiej przyszłości sejmu węgierskiego.

Ale w takim stanie rzeczy nasuwa się bardzo naturalne pytanie: jaką ma być akcya rządu w o-

bec sejmu węgierskiego? Mówcy poprzedni wyrazili pod tym względem bardzo sprzeczne, i bardzo niejasne zdania. Z wielu stron odzywały się głosy, iż akcya ta bardzo prosta i łatwa: w propozycyach królewskich przedłożyć konstytucyę, zawezwać sejm do jej przyjęcia i w następstwie przystąpić do wyborów. Mowca przyznaje, iż tą drogą udało się rządowi osiągnąć w Siedmiogrodzie najpomyślniejsze rezultata; ale rezultata te były owocem tylko wytrwałej i konsekwentnej pracy organów rządowych. Gdyby zaś — mówiono tu dalej — sejm węgierski nie przyjął konstytucyi, w ówczas rząd spełniwszy to, co do niego należało, może oświadczyć przed Europą, iż zrobił próbę nakłonienia Węgrów do przyjęcia konstytucyi, lecz ci ją odrzucili; wówczas wstępuje w swe prawa konieczność państwowa„ jako wzgląd najwyższy. Atoli rząd nie potrzebuje zajmować tego stanowiska, bo wszak uznał je jeszcze w r. 1861 za jedynie właściwe we względzie formalnym. W ówczas już rząd postawił teoryę tak zwanego zaocznego załatwienia sprawy, jako wypływającą z brzmienia dyplomu październikowego. Atoli rząd nie tai, iż ta droga nie prowadzi do pogodzenia z Węgrami: może ona stać się konieczną, ale nie jest właściwą, bo rząd nie pragnie zasądzić Węgrów w zaoczności, lecz pogodzić się z nimi, bo pragnie, aby Węgrzy radośnie przyjęli konstytucyę państwa, i w jej izbie zajęli swe miejsca. W ówczas dopiero będzie możliwą błoga działalność tego zgromadzenia, w ówczas dopiero konstytucya państwa stanie się rzeczywistością.

Rząd więc zwrócił i zwracać będzie usiłowania swoje ku temu, aby za zebraniem się sejmu węgierskiego daną mu była sposobność wyrzeczenia zdania swego o konstytucyi i wynurzenia życzeń, które według jego poglądu na rzeczy, muszą być urzeczywistnione, aby konstytucya mogła być przyjętą. Rząd cesarski — zapewnia mowca — zostawi pod tym względem zupełną wolność słowa; postępować będzie z największą ogłędnością, nie zrażą go rozprawy nieprzychylne dla rządu, nic go nie skłoni — dopóki granice przyzwoitości względem korony przekroczonemi nie będą,— do położenia końca obradom.

Rząd dozwoli sejmowi najgruntowniejszego zbadania tej sprawy i szczęśliwym będzie, skoro sformułowane zostaną ściśle określone życzenia, — życzenia, które nie naruszając konstytucyi, uczynią rządowi możliwem ich przyjęcie i zaproszenie, mocą przysługującej mu inicyatywy, rady państwa, aby wnioski te poddała szczegółowemu rozbiorowi, gdyż rząd nie odstępuje od przekonania, iż rewizya konstytucyi może mieć tylko miejsce drogą konstytucyjną, a więc tylko przez koronę za zgodą Rady państwa. (Oklaski).

To postanowienie przeprowadza rząd niewzruszenie, nieprzerwanie, niezmiennie, lubo tylko w cichości uchyla przeszkody, które dziś jeszcze opóźniają powołanie sejmu węgierskiego. Im rychlej będzie on powołanym, tem prędzej sprawa publiczna korzyść z tego odniesie. Ale rząd nie może go powołać, aby rozwinął czynność bezowocną: powoła go, aby dopełnił zadania swego bez zawodu.

Wniosek posła Kaisersfelda stwierdzający prawo korony do powołania sejmu węgierskiego w chwili, którą się właściwą uzna, uwalnia mowcę od zastrzeżenia tego prawa koronie.

„Stanowisko rządu w sprawie węgierskiej — zakończa p. minister stanu — nacechowałem otwarcie. Żywimy przekonanie, iż cicha droga, na którą wstąpiliśmy, doprowadzi do celu z pewnością. Przyszłość leży w toku wypadków, a przedewszystkiem w ręku tego, który włada losami narodów i jedynie rozstrzyga o wypadku." (Żywe oklaski.)

Dr. Giskrze jako sprawozdawcy przysługuje ostatnie słowo.

Poprawka Greutera nie znajduje w nim zwolennika: jest w niej sprzeczność i dwójznaczność. Z zasady zaleca następnie odrzucenie wniosku Tomana. Wniosek Kaisersfelda postanowiła komisya przyjąć, jako zgadzający się z poglądem komisyi, gdyż komisya z owéj strony największą wagę przykłada, aby konkluzya zawarta w ustępie 7 przez izbę jak najznaczniejszą większością przyjętą została. Nie uważa Dr. Giskra za potrzebne wchodzić w wywody mówców, którzy w kwestyi poruszonej głos zabierali: ograniczy się tylko na odparciu niektórych uwag p. ministra stanu.

Mówca charakteryzuje więc tendencyą komisyi adresowéj: nie chce ona właśnie, aby obrana została droga cichéj działalności ograniczającej się jedynie na przypatrywaniu wypadkom, lecz ma niezłomne przekonanie, iż powołanie sejmu węgierskiego jest naglącą koniecznością, a niekorzyść, któraby mogłaby wyniknąć z odrzucenia pierwszéj propozycyi królewskiéj, jest stokroć mniejszą, od stanu obecnego. Mówca kładzie szczegolny przycisk na tę okoliczność, iż w danym razie nie idzie o kwestyą dogodności, lecz o kwestyi prawa, gdyż prawem to jest Węgier, aby sprawy ich były załatwiane drogą konstytucyjną, a uchylonym ów stan wyjątkowy, pod którym obecnie jęczy. „Owe ciche, spokojne przygotowania,— kończy sprawozdawca—owa działalność niezgiełkliwa, o której tu mówiono, to właśnie ta sama, która przez lat trzy żadnych nie wydała owoców, a to nasuwa koniecznie wniosek, iż sprawa tą drogą odroczoną zostanie do odległéj, bardzo odległéj przyszłości. A jeżeli podnoszą zapytania o rezultata sejmu węgierskiego, to pytam: Czyż nie jest już rezultatem zebranie się sejmu i wypowiedzenie życzeń ludności, które dotąd dochodzą nas jedynie z dzienników, poddanych każdéj chwili pod przepisy sądów wojskowych?" (żywe oklaski).

Rozprawy nad ustępem adresu 4—8 ukończone: izba przystępuje do głosowania. Ustępy 4, 5 i 6 przyjęte bez zmiany. Ustęp 7 w pierwszéj części przyjęty z poprawką Kaiserfelda, w drugiéj według pierwotnego wniosku komisyi. Ustęp 8 przyjęty bez zmiany.

Posiedzenie zostaje odroczonem do dnia następnego. Na początku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad adresem.

— Tygodnik Szuselki: *die Reform* zawiera w najświeższym zeszycie artykuł pod napisem: „Nieodpowiedzialna opozycya," w którym autor rozwija następujące uwagi:

„Jeżeli minister stanu zważa na objawy opinii publicznej i jeżeli pozwala temu publicznemu sądowi wywierać wpływ na swe osobiste zdanie, to zapewne musi się czuć silnie zachwianym w pewności, z jaką rozpoczął swe dzieło. Kiedy wstąpił na swą posadę, odzywały się w krajach po tej stronie Litawy tylko odosobnione głosy opozycyjne. Słuchano ich wprawdzie i podług zwyczaju przyklaskiwano, ale powszechny konstytucyjny okrzyk radości zagłuszał je i dziennikarstwo, a mianowicie nadające ton dzienniki wiedeńskie pracowały z prawdziwym zapałem jako organa ministra stanu usiłując zrobić śmieszną słabą opozycyą albo poddać ją nawet w podejrzenie. Również w sejmach krajowych i w Radzie państwa dawała przeważająca a nawet panująca większość panu ministrowi konstytucyjnemu dowody bezwarunkowej i pełnej ufności uległości. Opierając się na tem, mógł p. Szmerling bezwątpienia żywić nadzieję, że mu się z pewnością powiedzie zwyciężyć opozycyą i dokonać dzieła, którego wielkich celów jako takich zaprzeczyć nie można.

Przez czas dłuższy zdobyło się tylko bardzo mało dzienników na nader nieśmiałą opozycyą, która wcale nie ze zasadniczej wypływała niechęci do dzieła konstytucyjnego, lecz wypowiadała tylko przekonanie, że przeprowadzenie tego dzieła w sposób dotychczasowy jest niepodobnem i że użyte na takie niepodobieństwo czas i siła zmarnują się z wielką powszechną szkodą państwa. Z temi dziennikami postępowano sobie z nieprzykładną w dziejach państw konstytucyjnych surowością. Ale opozycya nie oniemiała, owszem stawała się ona z każdym miesiącem głośniejszą i częstszą, a w czasie między drugą i trzecią kadencyą Rady państwa stała się ona nawet powszechną.

Wszystko to, co wypowiadały dzienniki opozycyjne, nad którymi wisiał miecz Damoklesa kryminalnych wyroków, jest dziś istotnie powszechnem zdaniem całej ludności w Austryi. Zdanie to tak opiewa: Dotychczasowa droga nie wiedzie do pomyślnego celu, lecz do zguby. Całe niezależne dziennikarstwo wtoruje teraz temu zdaniu a potwierdzają je nader smutne fakta naszej wewnętrznej i zewnętrznej polityki.

Potęga tych faktów zmusza nawet organa rządowe przynajmniej do częściowego przyznania słaszności opozycyi.

Z obowiązku stają więc na czele opozycyi nieodpowiedzialni, tak przez naród wybrani jak i przez monarchę zamianowani zastępcy państwa. Mowa hr. Antoniego Auersperga w Izbie wyższej i projekt do adresu Izby poselskiej wypowiadają słowo w słowo wszystkie zażalenia, skargi i przestrogi, które dziennikarstwo opozycyjne pod nieustanną kryminalną groźbą nieustraszone wypowiadało. Opozycya w Radzie państwa jest istotnie heroldem przekonania i woli ludności. Jeżeli zaś nieodpowiedzialni członkowie opozycyi w szlachetnem zrozumieniu swej nieodpowiedzialności starają się zachować patryotyczne umiarkowanie, jeżeli właśnie dla tego, że bez narażania się na niebezpieczeństwo wszystko mogliby powiedzić, to co mówią, wyrażają w formie o ile możności najwzględniejszej, to niech się ministeryum nie da przez to uwieść, aby mylnie nie osądziło opinii publicznej. Jeżeli ministeryum ma organa, przez które może się dowiedzieć, co mówią we wszystkich kołach ludności, to zapewne dawno już się dowiedziało, że najostrzejsze zarzuty, z którymi występuje dziennikarska i parlamantowa opozycya, brzmią jeszcze nader słodko i łagodnie w porównaniu z tem, co naród wszędzie i to bez ogródki już wypowiada.

W końcu wzywa artykuł ministeryum, o którem nie wątpi że chce dobra Austryi, aby usłuchało rad nieodpowiedzialnej opozycyi, „aby Austrya szczęśliwie i pomyślnie wyszła z przesilenia najtrudniejszego i najniebezpieczniejszego w swej całej historyi."

Królestwo Polskie.

Do ukazu znoszącego klasztory załączone były „przepisy dodatkowe", które podajemy w urzędowej formie jak następuje:

Najjaśniejszy Pan raczył rozpatrywać i zatwierdzić. W Carskiem Siole dnia 27 października (8 listopada) 1864 r.

W nieobecności Ministra Sekretarza stanu Królestwa Polskiego.
(podp.) Radca Tajny, *Starynkiewicz.*

Przepisy dodatkowe do Najwyższego Ukazu z dnia 27go października (8go listopada) 1864 r. o klasztorach Rzymsko - Katolickich w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Rozdział V.

O sposobie wprowadzenia w wykonanie niniejszych postanowień.

§ 30. Czynności co do wprowadzenia w wykonanie najwyższego ukazu o klasztorach, w dniu 27 października (8 listopada) 1864 r. wydanego, dzielą się na dwa rodzaje:

a) rozporządzenia dotyczące się właściwie zniesienia i zamknięcia klasztorów, jakoteż zabezpieczenia bytu należących do nich osób stanu zakonnego; i

b) rozporządzenia względem oddania pod zarząd skarbu i przyjęcia przez niego nieruchomości i kapitałów klasztornych.

§ 31. Zwierzchność dyecezyalna obowiązuje się niniejszem do okazania czynnej pomocy wszystkim miejscowym władzom, dla należytego wprowadzenia w wykonanie niniejszych przepisów. Szczególniej zaś wkłada się na nią obowiązek przedsięwzięcia środków, ażeby w kościołach, do zniesionych i zamkniętych klasztorów należących, nabożeństwo odbywało się stale. Obok tego, zwierzchność dyecezyalna, nie czekając osobnego o tem zawiadomienia, bezwłocznie deleguje deputowanych od władzy duchownej, dla współdziałania władzom cywilnym w niniejszym interesie a zwłaszcza przy sporządzaniu spisu majętności klasztornych; o przeznaczonych zaś do tego deputowanych donosi zarządowi spraw duchownych.

§ 32. Rozporządzenia dotyczące zniesienia i zamknięcia klasztorów, dokonywane na zasadzie niniejszych przepisów, wkładają się na jenerał-policmajstra w Królestwie, który wprowadza takowe w wykonanie przez podwładne mu władze miejscowe i innych podług swego uznania urzędników, przy współdziałaniu miejscowej zwierzchności cywilnej.

§ 33. Osobna komisya o klasztorach w swoim czasie zakomunikuje jenerał-policmajstrowi, a w razie potrzeby i innym władzom miejscowym, dokładne spisy klasztorów, podlegających zniesieniu lub zamknięciu, z oznaczeniem, do których mianowicie klasztorów mają być z nich przeniesione osoby stanu zakonnego i ile przy każdym kościele należy pozostawić do odprawiania stale nabożeństwa.

§ 34. Urzędnik, któremu jenerał - policmajster poleci zamknięcie lub zniesienie klasztoru, po przybyciu do takowego razem z urzędnikiem od władzy cywilnej, na ten cel delegowanym, ogłasza zwierzchności klasztornej, w przytomności wszystkich zakonników i deputowanego od zwierzchności dyecezyalnej, jeżeli takowy będzie obecny, o danym mu rozkazie i o celu swego przybycia, a również oznajmia wszystkim osobom stanu zakonnego o ulgach, nadanych im na zasadzie najwyższego ukazu i niniejszych przepisów, i przytem dowiaduje się od każdego z nich, o ile życzą sobie korzystać z takowych.

§ 35. Urzędnik do tego delegowany proponuje przy tem przełożonemu klasztoru i sam mu w tem dopomaga, przedsięwziąść wszelkie potrzebne środki do zabezpieczenia tak dalszego nabożeństwa w kościołach klasztornych na ścisłej zasadzie §. 16—22 niniejszych przepisów, jako też, o ile możności, regularnego i bez przerwy biegu czynności i prac we wszystkich dobroczynnych i naukowych zakładach, znajdujących się przy klasztorze, aż do oddania tych zakładów władzom właściwym. O stanie kościołów i o środkach przedsięwziętych co do odprawiania w nich nabożeństwa, tudzież o stanie zakładów dobroczynnych i naukowych przy klasztorach, urzędnik natychmiast składa szczegółowy raport swej władzy, dla zakommunikowania zarządowi spraw duchownych.

§ 36. Na urzędników wojennych i cywilnych wkłada się szczególne staranie bronić troskliwie całości i nietykalności miejscowych świętości kościelnych. Ich pieczołowitości poleca się także, o ile można, troskliwe ochronienie osób stanu zakonnego od wszelkiego ucisku.

§ 37. Zakonnicy i zakonnice zniesionych i zamkniętych klasztorów, mają być bezzwłocznie, ze wszelkiemi dogodnościami, odesłani do tych klasztorów, gdzie im się przeznacza dalszy pobyt. Spis przemieszczanych takim sposobem zakonników i zakonnic zostanie w swoim czasie przesłany urzędnikowi delegowanemu do zamknięcia lub zniesienia klasztoru, z oznaczeniem kto i dokąd ma być przeniesiony.

§ 38. Jeżeli ktokolwiek z osób stanu zakonnego oświadczy życzenie wyjechać za granicę, wtedy urzędnik, któremu poruczono zamknięcie lub zniesienie klasztoru, wysyła takowe osoby w te miejsca, które będą na ten cel wskazane w danej mu instrukcyi.

§ 39. Jeżeli deputowany od zwierzchności dyecezyalnej nie przybędzie jeszcze na miejsce, w takim razie urzędnik zawezwie, dla asystencyi przy sporządzeniu spisu aparatów kościelnych i ruchomości, jednego z najbliższych dziekanów albo proboszczów parafialnych. Zresztą nieobecność takowych delegatów od duchowieństwa w żadnym razie nie wstrzymuje czynności urzędników rządowych.

§ 40. Wspomniony urzędnik ma zażądać od przełożonego klasztoru specyalnego spisu, tak wszystkiego w ogóle majątku klasztornego, jako też szczególnie całej tej części ruchomości klasztornej, która nie należy do urządzonego na gruntach klasztornych gospodarstwa, lecz znajduje się właśnie w klasztorze; jeżeli zaś się przekona, że nie ma rzeczywiście takowego specyalnego spisu, wtedy układa go na miejscu, wspólnie z przełożonym klasztoru z kimkolwiek lub z zakonników. Spis ten podpisuje się przez osoby, które miały udział w jego ułożeniu, na zasadzie § 46. Do spisu tego nie zamieszczają się następujące przedmioty, o których z czasem ma się uczynić osobliwe, na zasadzie § 54, rozporządzenie, a mianowicie: żywy inwentarz folwarczny, narzędzia rolnicze i inne, zapasy i produkta gospodarskie i inne podobnego rodzaju przedmioty, należące właściwie do gospodarstwa wiejskiego. Wszelako delegowany urzędnik powinien dopilnować i przedsięwziąść wszystkie potrzebne środki, ażeby i takowe przedmioty pozostały nietykalnemi i nie były oddane lub sprzedane komukolwiek obcemu, do ostatecznego względem nich rozporządzenia ze strony tych osób, którym, na zasadzie § 49, poruczy się przyjęcie nieruchomej własności klasztornej w zawiadywanie skarbu.

§ 41. Do wspomnionego w poprzednim paragrafie specyalnego spisu, wpisują się także kapitały w klasztorze się znajdujące, zawierające się w gotowiźnie i w różnych dokumentach, jakoteż wszelkiego rodzaju akta na majętność klasztorną, kontrakty, plany i tym podobne papiery. Wszystkie takowe kapitały i papiery niezwłocznie przesyłają się przez miejscowego gubernatora cywilnego do zarządu spraw duchownych.

§ 42. Biblioteki klasztorne koncentrują się w pozostawionych klasztorach, lub tam, gdzie przy zniesionym czyli zamkniętym klasztorze istnieje zakład naukowy, zostawiają się aż po dalsze na przyszłość rozporządzenie przy tym zakładzie. Do dyspozycyi każdej z osób stanu zakonnego zostawia się osobiste jej mienie.

§ 43. Aparaty kościelne, zakrystya i inne rzeczy do nabożeństwa, należące do zniesionego lub zamkniętego klasztoru, powinny być pozostawione na zachowanie, podług spisu, temu kapłanowi czyli zakonnikowi, który otrzyma przeznaczenie zostawać przy kościele; jeżeli zaś takowy kapłan czyli zakonnik nie będzie jeszcze osobiście znajdował się przy kościele, w czasie zamknięcia klasztoru, wtedy przedmioty takowe polecają się miejscowemu dziekanowi lub proboszczowi najbliższego kościoła.

§ 44. Gdyby kościół klasztorny nie został przeznaczony na parafialny lub filialny, wtedy kościół takowy ma być zapieczętowany wraz ze wszelką ruchomością, która się w nim znajduje i oddaje się pod ochronę miejscowej władzy policyjnej lub wiejskiej, na jej odpowiedzialność, aż do dalszego rozporządzenia zwierzchności dyecezyalnej.

§ 45. W nadzwyczajnym przypadku, w braku osób zasługujących na zaufanie, troskliwości których możnaby było powierzyć aparaty kościelne, urzędnik, któremu polecono zamknięcie klasztoru, sporządziwszy spis aparatów i zakrystyi, może oddać je na zachowanie zakonnikom drugiego bliskiego klasztoru, albo w razie niedogodności zostawienia kościelnych aparatów na miejscu, przesyła je, przy spisie, do zarządu spraw duchownych, dla obrócenia na potrzeby innych kościołów rzymsko katolickich.

§ 46. Urzędnik, któremu polecono zamknięcie klasztoru, prowadzi dokładny protokół wszystkich wyżej wyrażonych czynności swoich; takowy protokół podpisuje się tak przez niego samego, jako też i przez danego mu do pomocy urzędnika od władzy cywilnej. Deputat od władzy duchownej i zakonnicy nie zmuszają się do podpisania protokółu i spisu klasztornej ruchomości, jeżeli od tego się uchylą, a w razie gdy podpiszą takowe, nie wzbrania się im czynić przy tem pewnych uwagi, jakie uznają za stosowne. Protokół i spisy przesyłają się niezwłocznie do zarządu spraw duchownych. Oprócz tego, ażeby w tym interesie zyskać na czasie, kopje tych spisów, poświadczone przez naczelnika wojenno-policyjnego, przesyłają się przez niego wprost miejscowym gubernatorom cywilnym, dla zaopatrzenia w takowe urzędników, odkomenderowanych do przyjęcia majątków klasztornych w zawiadywanie skarbu.

§ 47. Rozporządzenie co do przyjęcia w zawiadywanie skarbu nieruchomych majątków klasztornych, odbywa się przez władzę cywilną w następującym porządku.

§ 48. Dyrektor główny komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych daje polecenie gubernatorom o przyjęcie w zawiadywanie skarbu wszystkich w ogóle nieruchomych majątków klasztornych, jak również i tych wszystkich różnej nazwy kapitałów klasztornych, które należą do klasztorów, niepodlegających zniesieniu i zamknięciu, albo które z jakiegokolwiek bądź innego powodu nie zostały odkryte przy ułożeniu spisu według § 41 niniejszych przepisów. Stosowne do tego rozporządzenie ma być uczynione i ze strony Komisyi rządowej przychodów i skarbu, po porozumieniu się poprzednio w tym przedmiocie z dyrektorem głównym komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§ 49. Gubernator cywilny, po otrzymaniu polecenia dyrektora głównego Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych i odpowiedniego rozporządzenia komisyi rządowej przychodów i skarbu o oddanie pod zarząd skarbu i przyjęcie przezony majątków, domów i kapitałów należących do klasztorów w powierzonej mu gubernii, niezwłocznie deleguje do tego zaufane osoby, w taki sposób, ażeby przy takowem oddaniu majątków każdego klasztoru, znajdowało się dwóch takich urzędników, z których jeden koniecznie z zarządu skarbowego. Rzeczonym urzędnikom mają być wydane należyte instrukcye, przy czem naczelnik gubernii oznaczy termin, w którym wykomenderowani urzędnicy powinni skończyć powierzone im czynności.

§ 50. O uczynionych według poprzedzającego § rozporządzeniach, gubernator komunikuje szczegółowo wojennym naczelnikom powiatowym, ażeby ciż ze swej strony mogli dopilnować regularnego wypełnienia tych czynności przez komenderowanych na miejsce urzędników, a w razie potrzeby, dać im należytą pomoc.

§ 51. W każdej miejscowości, przyjęcie klasztornego majątku nieruchomego rozpoczyna się szczególnie od tych klasztorów, które są przeznaczone na zniesienie lub zamknięcie, i mianowicie z takich majątków, które odznaczają się swoją znacznością, albo w których, ze względu na rodzaj zaprowadzonego w nich gospodarstwa, może prędzej powstać nieporządek z powodu przerwy regularnego zarządu.

§ 52. Urzędnicy do gubernatora komenderowani, przybywszy na miejsce, powinni zawcześnie zawezwać do pomocy w powierzonym im interesie miejscowe władze, jako to: rewirowego naczelnika wojennego, wójta gminy i miejscowego dziekana, albo, pod nieobecność tego ostatniego, któregokolwiek z najbliższych plebanów lub wikaryuszów; gdyby zaś nikt z tych osób duchownych nie mógł asystować przy przyjęciu majątku klasztornego, okoliczność ta w żadnym razie nie wstrzymuje czynności osób przeznaczonych od rządu. Jeżeli klasztór, którego majątek przechodzi w zawiadywanie skarbu, nie należy do liczby zamkniętych lub zniesionych, wtedy przy takowem przyjęciu majątku klasztornego, asystuje przełożony lub przełożona klasztoru, albo też, zamiast nich, ktokolwiek z zakonników czyli zakonnic.

§ 53. Urzędnicy, przeznaczeni do przyjęcia majątku klasztornego, zastosują się przy takowem do spisów wydanych im do gubernatorów cywilnych (§ 46); w majątkach zaś klasztorów niezniesionych i niezamkniętych, zażądają przedewszystkiem takichże szczegółowych spisów, w których pomiędzy innemi, powinny być oznaczone: ilość gruntu, sposób administracyi majątku, t. j. czy takowy wypuszcza się w dzierżawę podług kontraktu, czy też prowadzi się w nim gospodarstwo przez samych zakonników, terminy czynszowych wypłat i ilość dochodu. Oni powinni także zażądać spisów żywego inwentarza, wszelkiej ruchomości gospodarczej, planów, kontraktów, oryginalnych dokumentów tak na grunta, jakoteż i na kapitały, tudzież i innych aktów, odnoszących się do majątków, domów i kapitałów, które klasztór posiada.

§ 54. Komenderowani urzędnicy, sprawdziwszy spisy i porównawszy one z dokumentami, przystępują do przyjęcia samego majątku. Przy tem potrzeba koniecznie mieć na uwadze i to, że oprócz właściwie nieruchomego majątku, należy przyjąć od klasztoru należący do niego żywy inwentarz folwarczny, narzędzia rolnicze i inne, tudzież znajdujące się w majątku zapasy, przygotowane na sprzedaż, na zasiew i na utrzymanie zakonników i służących folwarcznych itd.

§ 55. Obejrzawszy najściślej w miejscu wszystek majątek, który ma być przyjęty od klasztoru, urzędnicy układają, podług danego im dla jednostajności wzoru od rządu gubernialnego, szczegółowy protokół, poświadczony przez osoby, które brały udział przy przyjęciu i rewizyi majątku klasztornego, i niezwłocznie donoszą o tem gubernatorowi, załączając zarazem szczegółowy spis rzeczywiście przyjętego majątku, dla przesłania Zarządowi spraw duchownych i Komisyi przychodów i skarbu. Spisy takowe powinny w sobie zawierać: opisanie klasztoru, ze wszystkiemi należnościami, i szczegółowe oznaczenie, w jakim właśnie stanie znajduje się majątek, ile tenże przynosi dochodu, ile w nim żywego dobytku inwentarskiego, czy są na majątku długi i ile onych, komu mianowicie klasztor jest winien i podług jakich dokumentów. Dokumenty na kapitały jeżeli takowe znajdują się, mają być także przesłane do naczelnika gubernii, dla odesłania komu należy.

§ 56. Po uskutecznieniu przyjęcia majątku klasztornego, na zasadzie wyżej wyrażonej, czynią się następujące rozporządzenia:

a) Każdy rząd gubernialny, po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu gruntu, lasu, rybołostwa, młyna i innych realności dochód przynoszących, które należały do klasztoru, niezwłocznie wydaje rozporządzenie o urządzeniu w takowych administracyi stósownie do przepisów, postanowionych względem majątków rządowych. Jeżeli majątek lub inne jakiekolwiek realności dochód przynoszące, które należały do klasztoru, oddane zostały w dzierżawę, lub administracyę, podług kontraktów prawnie zawartych, wtedy takowy majątek lub realności powinny pozostawać w ręku dzierżawców, jeżeli nie ma prawnych do tego przeszkód, aż do ekspiracyi kontraktu, na ścisłej zasadzie zawartych warunków. Przy tem należy zobowiązać dzierżawców podpisem, że wszystkie opłaty dzierżawne i zaległości wnosić będą wprost do kas miejscowych. W razie, gdyby dzierżawca objawił, że należące klasztorowi pieniądze są przez niego zapłacone z góry i domagał się, ażeby takowa kwota została przyjętą na rachunek dochodów zdzierżawionego przezeń majątku, żądanie takowe, jeżeli ono nie jest ściśle zgodnem z warunkami kontraktu, w żadnym razie nie może być uwzględnione.

b) Domy, które w miastach należały do klasztorów, mają być oddane, podług szczegółowego spisu, i z gruntem do nich właściwie należącym, pod czasowy dozór miejscowej policyi, która odpowiada za ich całość, aż do ostatecznego względem nich rozporządzenia.

c) Kapitały klasztorne i wszystkie dokumenta na też kapitały mają być przesłane do Komisyi przychodów i skarbu.

§ 57. Wszystkie wydatki, poniesione na zniesienie i zamknięcie klasztorów, tudzież na przyjęcie do skarbu majątków i kapitałów poklasztornych, mają być zaspokojone z tychże kapitałów, na zasadzie postanowienia osobnej komisyi o klasztorach, z zatwierdzenia namiestnika w Królestwie.

§ 58. Komisya rządowa przychodów i skarbu, po poprzedniem porozumieniu się z Zarządem spraw duchownych, przedsiębierze potrzebne środki, ażeby wszystkie kapitały klasztorne, ulokowane w ręku prywatnych osób, niezwłocznie i zupełnie obrócone zostały w zawiadywanie skarbu.

§ 59. Bank polski obowiązanym jest ze swej strony, natychmiast po ogłoszeniu niniejszego postanowienia, uczynić potrzebne rozporządzenia do bezzwłocznego przepisania na rzecz skarbu Królestwa wszystkich ulokowanych w tymże banku kapitałów, które do klasztorów należały.

(podp.) w nieobecności Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego,
Radca Tajny, *Starynkiewicz.*

— List z Warszawy z d. 1 Grudnia, który nas dziś doszedł, daje więcej obraz bolesnego wrażenia sprawionego w mieście zwinięciem klasztorów, niż uzupełnia nowemi szczegółami. Dla tego nie ma takowych, iż jedyni ich świadkowie uwiezieni zostali bądź za granicę, bądź w głąb Rosyi, lub trzymani są jeszcze pod zamknięciem. Pozostawiono w Warszawie tylko klasztor Reformatów i Karmelitów na Lesznie, których mury klasztorne nabyły smutnej sławy, iż służyły do r. 1830 za więzienie stanu i zastępowały dzisiejszą cytadellę i ulicę Pawią. Seminaryum przy klasztorze Misyonarzy u Ś. Krzyża istniejące, przyłączone zostało do kościoła archiprezbiteryalnego S. Jana. W każdym klasztorze zostawiono po dwóch zakonników, resztę mieszkańców klasztorów stanowią żołnierze ciągle jeszcze zajmujący takowe. Zakonnicy pozostali zazdroszczą wywiezionym: tak im ciężko żyć w smutnem odosobnieniu pod strażą wojskową i w ciągłej obawie odpowiedzialności za inwentarz, za całość pieczęci przyłożonych na drzwiach.

Domy należące do klasztoru śgo Krzyża, zabrane już zostały na skarb; wszystkie inne, tudzież wszystkie ruchomości zniesionych klasztorów ten sam los spotka. Dotychczas zakony żeńskie jeszcze nie naruszone, ale co chwila oczekują zapowiedzianego zamknięcia. Zaraz potem mają się wziąść Milutyn z Czerkaskim do bractw kościelnych, kongregacyj, tudzież do zgromadzeń, które nie mając nazwy zakonów, trzymają się jednak reguły dobrowolnie ślubowanej lub tylko obserwowanéj. Zamiast opieki duchownej i zakonnéj nad sierotami i ubogiemi, nad kalekami, którzy znajdowali przytułek i wsparcie, a oraz pociechę religijną, przyjść ma kiedyś administracya rządowa zakładów dobroczynnych! Uczynki miłosierne wykonywane z urzędu — to czysta parodya miłości bliźniego.

Zakonnicy wywiezieni w nocy niedzielnéj na Pragę nie mieli nawet czasu do zastanowienia się, co mają z sobą począć, bo natychmiast kazano się każdemu z nich deklarować, dokąd który pragnie się udać. Wysłani za granicę otrzymać mają po 150 rubli rocznie pod warunkiem, że w razie najmniejszego na nich zarzutu, pensyę te będą im odjęte. Oczywiście, że znalezienie zarzutu zawisło od dobrej woli dawców wsparcia i lada dzień mogą być odebrane — a że będą — nikt o tem nie wątpi. Któż bowiem wydawać będzie świadectwa konduity zakonnikom bawiącym za granicą? Poselstwa i konsulaty. Pozostali pobierać będą 40 rubli rocznie czyli około 20 groszy dziennie i z tego się utrzymać do śmierci.

Parafia świętokrzyska ma 30.000 dusz, a zostawiono tylko 7 księży i 10 kleryków, tudzież kilku dziadów kościelnych, bo nawet braciszków rozpędzono.

Milutyn przywiózł, jak mówią, pełnomocnictwo do zreorganizowania Królestwa. Projekt jego przyjęty i zatwierdzony, obejmować ma 6 punktów, między innemi podział kraju na departamenta, zniesienie klasztorów i wielu kościołów katolickich a przerabianie ich na cerkwie, organizacya urzędów aż do klasy 6ej, to jest usunięcie dotychczasowych niższych urzędników a oddanie urzędów Rosyanom, branka w styczniu z klas właścicieli ziemskich i mieszczan. Schizma w przedsionku— nadzieja tylko w Bogu i w poczuciu własnej godności a wytrwałości w wierze i uczuciu narodowem. Nie podzielają wszyscy tego przeświadczenia, bo tej samej nocy, kiedy porywano duchownych, były damy polskie, co pląsały na pokojach zamkowych, a nie żony to urzędników, lecz i takie, co nie musiały tego robić, a panie to bardzo pobożne, mają nawet w budoarach klęczniki.

W cytadeli pełno jesze więźniów. Niedawno wywieziono 300 osób; w tych dniach miał odejść nowy transport. Najwięcej przywożą z prowincyi więźniów. W Chęcinach srogo się obchodzi z więźniami Hatzfeld. Szczegóły jego czynów krążą z ust do ust i przechodzą wszelkie pojęcie.

Prusy.

Dokończenie mowy prof. Gneista na posiedzeniu Sądu Stanu w Berlinie w dniu 17 listopada.

Może też prawda, że pełnomocnik z Warszawy w każdym czasie brał udział w kierunku spraw i że miał tytuł komisarza jeneralnego. Być może, iż Guttry czas niejaki sprawował urząd pełnomocnika i przy Działyńskim działał. Znalezione i wystawione pierwotnie in blanco pełnomocnictwo dla Guttrego, zawierające dość ogólną plenipotencyą do kierowania sprawami, nic przecież nie obchodzi tych tu obżałowanych, do których Guttry nie należy. Jako papier legitymujący Guttrego, należała ona przecież z pewnością między papiery Guttrego a nie między Działyńskiego. Nikomu z obżałowanych nie można dowieść, że kiedykolwiek widział tę plenipotencyą, nikt rzeczywiście jej nie znał. A jeżeli w istocię jest prawdziwą,

przecież niepodobna przez tę plenipotencyą wszczepiać obżałowanym i ich przedsięwzięcia osobistej opinii Guttrego, który tu właśnie był tylko ich spólnikiem w bezkarnem przedsięwzięciu przeciwko Rosyi.

Tylko nawyknienia zawodowych urzędników mogą wprowadzić niejasność w tę kwestyą z siebie tak prostą. Wszelka argumentacya znowu tu się w kółku obraca. Jeśli nie ma decyzyi napaści na Prusy, więc nie można tego niezbędnego warunku oskarżenia tem zastąpić, że jakiś dobrowolnie uznany a tu jeszcze zupełnie nieznany, przełożony miał mieć tę decyzyą. Tymczasem dla bezpieczeństwa jednak jeszcze podniosę tu punkta główne:

1) Gdyby nieznany przełożony miał uzupełnić intencyą zdrady stanu w przedsięwzięciu, wtedy trzeba nietylko znać tego przełożonego, ale trzeba mu jeszcze osobiście dowieść zdradę stanu, i to zupełnie przekonywająco. Ale prawdziwe osoby komitetu warszawskiego co miesiąc się zmieniały, i do dziś dnia są nieznane. Wszystkie ich rozkazy albo to co za ich rozkazy uchodzi w Poznańskiem, zawiera przecież gołemi słowy wezwanie, aby przeciwko Prusom nie robić rewolucyi. Niewiem, czy oskarżenie mniema, że ten dowód przeciwny, który nawet istnieje, da się uprzątnąć ogólną konkluzyą. A gdyby nawet sąd przyjął, że nieznany przełożony miał stały zamiar przywrócenia całej Polski, to przecież ogólna ku temu wola jeszcze nie jest zdradą stanu. Nawet gdyby proklamacya do tego wyraźnie wzywała, sama ta proklamacya byłaby tylko czynem zakusowym wedle §. 65 prawa karnego, ale jeszcze nie zdradą stanu.

2) Każdy kto słucha nieznanego przełożonego, może być pociągany do odpowiedzialności tylko za intencye przełożonego objawione, nie za skryte. W ogóle nie może nigdy być odpowiedzialnym za coś innego jak za to, co z pewnością wiedział lub chciał. Wszystkie proklamacye komitetu warszawskiego znane, lub uchodzące za znane, zawierają dla każdego, który je czyta w tej postaci, gołosłowne oświadczenie, aby państwo pruskie nie wciągać i zostawić w pokoju. Jeśli za tem coś więcej się ukrywało, wtedy obżałowani dali się zwieść, ale nie byli zdrajcami stanu; bo wszelkie spólne działanie w którem razem z Warszawą pracowano, miało cel nie dwuznaczny tylko walki przeciwko Rosyi, wyraźnie do tego wedle słów i czynów odnosiło się słuchanie Warszawy.

Tymczasem obrona i tu przyznaje zupełnie prawdziwy żywioł sprawy. Nie może być obojętnem państwu naszemu, jeźli poddani tutejsi słuchają zagranicznych tajnych rewolucyjnych naczelników. Ale za to właśnie grozi §. 98 prawa karnego jako za osobne przekroczenie, więzieniem aż do dwóch lat. Pomięszanie tego przekroczenia wedle §. 98 cit. ze zdradą stanu, byłoby przecież znowu powrotem do maniery niegdyś śledztw przeciw demagogom, które wtedy uniewinniały postać powikłania prawodawstwa,— przy dzisiejszem sformułowaniu prawodawstwa nie ma już uniewinnienia dla pomięszania takiego.

VI. Szósty wreszcie zakus interpretacyi zwraca się w taki sposób: Wprawdzie obżałowani chcieli tylko walczyć przeciwko Rosyi, ale chcieli tak walczyć, aby temporyzować, aby tymczasem Francyą, i ile możności Anglią skłonić do zbrojnej interwencyi za Polakami.

I ta kombinacya tak samo jak wszelkie konjektury o przyszłem zachowaniu się wielkich mocarstw, jest czemś zgoła chwiejnem i nieujętnem i rozbija się zupełnie o następujące uwagi: 1) mniej więcej tylko tyle wiadomo, że emigracya dokładała usiłowań, by cesarza Napoleona skłonić do faktycznej interwencyi; 2) ale przytem mowa tylko o wojnie Francyi przeciwko Rosyi, przyczem nawet do początku r. 1864 jeszcze liczono na kooperacyą Austryi na korzyść Polski, co przecież wedle położenia dzisiejszego trudno tak wyrozumieć, iżby Austrya przeciwko Prusom miała wojnę rozpocząć; 3) nie ma śladu korespondencyi tutaj obżałowanych z mocarstwami zagranicznemi. Pomiędzy tysiącznemi papierami związku Działyńskiego, nie ma nawet jednej karty z takich korespondencyj w sprawach zagranicznych, tem mniej jeszcze z stowarzyszeń późniejszych.

Wszystkie takie kombinacye dla późniejszej kooperacyi wielkich mocarstw europejskich w kole osób prywatnych policzyć należy do niezmiernego zakresu polityki zaściankowej. Sąd nie może wstępować na śliskie to pole, tak samo i obrona.

Królewska prokuratorya wprawdzie dziś jeszcze z nowym wystąpiła zakusem, powołując się na przepisy o spisku (§. 65 prawa karnego). Nowy ten punkt, którego dotknąłem już mimochodem, mogę przecież zostawić pewnej dłoni jednego z mych panów towarzyszy.

Tak więc rozwiewają się zdaniem naszém wszystkie zakusy aby prawdziwe jądro sprawy przenieść i snuć inną tkanką jak tém co się stało i co jasno leży przed nami. Wielu z obżałowanych przyznało, że brali udział w walce przeciwko Rosyi, którą teraźniejszy rząd pruski uważał za szkodliwą i niebezpieczną. Ten interes polityczny czy dyplomatyczny naszego rządu ani źdźbła nie zmienia w prawniczém osądzeniu czynów, które mamy przed sobą. Udział ten w walce przeciwko Rosyi zupełnie tak samo obchodzi nasze prawo o zdradzie stanu i nasz sąd stanu, jak udział poddanego pruskiego w walce w Meksyku i w Kochinchinie. Są prawne szranki, w obrębie których państwo swobody działania swych poddanych niemoże krępować, nie ma i niepowinno, choćby ona mu się nie podobała, choćby chwilowym politycznym, dyplomatycznym stosunkom państwa się sprzeciwiała. Aby trzymać się śród tych szranków, stale i niezłomnie, niezależnie od interesów zagranicznych zmieniających się z każdym rokiem i niezależnie od polityki chwilowych ministrów króla JMci, na to sądy ustanowiono z niezmiennemi prawami i zasadami. Gdyby te role zamieniono, gdyby sądy zaczęły politykować, dyplomatyzować, chwilowym życzeniom wyższéj administracyi się akkomodować, wtedy same sądy podkopują moralny porządek, na którym państwo się opiéra. Jeżeli nasze sądy już nie szanują szranków i to bardzo ciasnych i dla ludzi świadomych spraw publicznych, bardzo jasnych szranków prawa o zdradzie stanu, to sam sędzia powoduje do nieszanowania praw w przyszłości. Dzieje się to najwięcéj jeżli naginają prawa przeciw wstrętnéj narodowości; bo z gorliwością podwójną, nawet z fanatyzmem uczucie narodowe przy najbliższéj pomyślnéj sposobności, nie troszczy się o prawa, które same sądy źle tłomaczyły. To właśnie było głównym korzeniem stosunków warszawskich z r. 1862. Jest to los niezmienny wszystkich stróżów Syonu powagi, którzy codziennie każą przeciwko temu co im się niepodoba, jako przeciwko rewolucyi i zdradzie stanu, że sami najwięcéj się przyczyniają do płodzenia zapatrywań rewolucyjnych.

Rząd nasz miał w ręku środki dostateczne by wojskowo i policyjnie przeszkodzić wyprawom do Polski rosyjskiéj, albo do bardzo drobnego sprowadzić je rozmiaru; §§ 97 i 98 prawa karnego dawały téż środki dostateczne i prawne represyi za pomocą sądów. Téż z początku trzymano się téj drogi prawnej. Ale zdaje się, że późniéj mniemano iż krócéj, skuteczniej, drastyczniéj od razu położy się sprawie koniec, aresztując masami z zarzutem zdrady stanu. Być może, iż ten środek uważano za praktyczniejszy, a policya i inne władze po skrupułach początkowych, jak zwykle usłuchały. Potém sprawa od jednego stadyum postępowała do drugiego.

Ale mniemam, że pruski trybunał nie może uczynić zadość oczekiwaniom tak wynurzonym. Aby chwilowym interesom służyć skutecznie, niegodzi się sławy trwałéj sądów lub wcale kamergerychtu, na szwank wystawiać. Tyle nie warta ta sprawa, nawet dla tego, kto tę insurekcyą uważał za bardzo niebezpieczną dla państwa pruskiego.

Jeżeli rozpoczęciem tego procesu o zdradę stanu, dopuszczono się błędu rzeczywiście, ze stanowiska urzędników dwie mogą być opinie:

Jedna: Należy bronić honoru władz lokalnych, powagi rządu i sądów, i nie pozwolić by proces rozpoczęty z takim trzaskiem, obrócił się w niwecz.

Druga: Nie broni się honoru władz i państwa upartém trzymaniem się chybionego ścigania karnego. Wszystkie błędy i pomylki owszem są zakryte, rzekłbym zapomniane, skoro koniec oddaje cześć prawdzie i prawu.

Między temi dwiema drogami obrona widzi postawionych 10 sędziów kamergerychtu, najstarszego i najsławniejszego trybunału pruskiéj monarchii. Wedle moich doświadczeń, charakter w tak trudnych położeniach rozstrzyga, gdzie refleksya się waha. Przedewszystkiem główne oparcie działaniu ludzi daje ciągłe wspomnienie tego, co się winno swojemu imieniu i przeszłości, która czcią to imie otacza. Dziesięć sędziów sądu stanu, nie może zapomnieć i nie zapomni, że mają imię od kamergerychtu, którego historyczne wspomnienie nie ustępuje żadnemu w Europie. Wiek dziewiętnasty może nie ujrzy politycznego procesu podobnych rozmiarów przed tym trybunałem. Spodziewamy się tego nawet. Ale właśnie to czyni ten proces kwestyą charakteru dla pruskiéj sprawiedliwości.

Też nie przeczę, że w tym procesie leży kwestya rzeczywiście polityczna. Narodowość polska stoi naprzeciw niemieckiéj w niejakiém naprężeniu, często z niechęcią. My Niemcy pewnieśmy przestali dla poczucia prawa ideologicznego rozdzierać kraj nasz by dla innych narodów być sprawiedliwymi. Ale jeżeli krzywda historyczna ma być pokajaną, jeżli Polacy mają zostać wiernymi poddanymi domu Hohenzollerów, być i zostać, wtedy jedna tylko do tego jest droga, którą tu lepiéj znamy niż dyplomaci, dajmy Polakom pewną świadomość, że żyją pod sprawiedliwym rządem, a wtedy nie przestaną być Polakami w swych naturalnych uczuciach, ale staną się Prusakami w poczuciu obowiązku dla króla i państwa.

Jeżeli rząd pruski chce dopiąć tego celu, może go dopiąć, a drogą prostą lecz niezawodną; do tego celu jest sprawiedliwe rozstrzygnienie téj sprawy. Mniemam że takiém będzie, skoro postawię wniosek:

1) wszystkich obżałowanych z powodu braku istoty czynu uwolnić od obżałowania o zdradę stanu;
2) sąd względem przekroczeń §§ 97, 98 prawa karnego, których może niektórzy z obżałowanych się dopuścili, oświadczyć raczy, iż jest niekompetentnym, zostawując rzecz zwykłym sądom.

Pod względem ostatnim łączę się wszędzie z wywodami naczelnego p. prokuratora. Przypominam sobie też, że wysoki sąd już dawniéj w tym sensie rozstrzygł.

Niemcy.

Z Darmstadu donoszą do *Deutsche Nordsee Ztg* o wymianie depesz między Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem następującą wiadomość:

„W dzień po wstąpieniu hr. Mensdorfa do gabinetu donosił rosyjski poseł przy dworze austryackim o pierwszej rozmowie, jaką miał z hr. Mensdorfem. Według tego doniesienia znalazł p. Stackelberg w następcy hr. Rechberga najprzychylniejsze usposobienie dla Rosyi, i mniema, że znalazł w nim także przekonanie o politycznej pożyteczności ściślejszego stosunku pomiędzy północnemi mocarstwami. Co do sprawy polskiej odpowiedział hr. Mensdof na uwagę p. Stackelberga, czy nie zawcześnie przedsiębierze zniesienie stanu oblężenia w Galicyi, że całkiem podziela to zdanie, lecz że przecież okazały się stósownemi niektóre modyfikacye, które jednak nie dopuszczały obawy o dalsze bezpieczeństwo. O zjeździe w Nicei złożył p. Stackelberg oświadczenie, że był to tylko akt grzeczności.

Drugą depeszę wystósował ks. Gorczakow do rosyjskiego posła w Berlinie p. Ubryła. O zjeździe w Nicei daje ona to samo wyjaśnie, jakie dał p. Stackelberg w Wiedniu dołączając jednak jeszcze wzmiankę o różnicy, jaka zachodzi między celami, do których dąży Rosya, a dążnościami Francyi. Ks. Gorczakow wskazuje dalej jak jest koniecznem, aby mocarstwa północne unikały wszelkiej sposobności prowadzącej do nieporozumień, i wzywa w końcu Prusy, aby oszczędzały Austryę i postępowaniem swem nie popychały jej w ramiona Francyi.

Trzeci należący tu akt stanowi depesza hr. Mensdorfa do posła austryackiego przy dworze pruskim. Hr. Mensdorf powtarza wyjaśnienia dane p. Stackelbergowi i robi Prusom i p. Bismarkowi te same zapewnienia, które zrobił Rosyi ks. Gorczakowowi.

Całkiem podobnéj treści jest czwarta depesza, którą poseł austryacki przy dworze rosyjskim hr. Thun wystósował do p. Bismarka.

Piątą depeszę stanowi odpowiedź austryackiego posła przy dworze berlińskim przesłana hr. Mensdorfowi po rozmowie z p. Bismarkiem. Według téj odpowiedzi p. Bismark nie jest nieprzychylnym projektom ks. Gorczakowa, jednak tymczasem nie chce się wdawać w określone zobowiązanie się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Dziś przed południem odbyła się próba ciężarowa nowego mostu żelaznego na Wiśle pod kolej żelazną między Krakowem a Podgórzem. Most ten jest systematu kratowego amerykańskiego, konstrukcyi Schiffskorna, w fabryce cieptowskiej na Morawie zrobiony, ma 5 przęseł spoczywających na słupach kamiennych, długość jego wynosi 100 sążni wied. Obciążono go na każdem przęśle pięciu lokomotywami o ciężarze 3000 cetnarów, a mimo że ciśnienie wymierzone było na jedną tylko podłużną połowę każdego przęsła, gdyż dotąd jeden tylko szereg szyn jest ułożony, wszelako ugięcie było nadzwyczaj małe. Przedsiębiorcą tej budowy wspaniałej był p. Kozakiewicz, który sam nią kierował, i mimo wysokiego ciągle stanu wody dokonał jej na termin oznaczony. Poświęcenie i otwarcie tego mostu odbędzie się w poniedziałek 5go o god. 11ej przed południem, a popołudniowy pociąg lwowski przejedzie już po nowym moście. Tak więc oba stałe mosty pod kolej na Wiśle, na dwóch jej ramionach Starej i Nowej Wiśle, są już zbudowane z materyału trwałego w miejsce dawnych tymczasowych mostów drewnianych. Most na Starej Wiśle jest murowany, na Nowej żelazny.

— We czwartek odbył we Lwowie nowy Gubernator fmpor. bar. Paumgartten przegląd wojsk, tudzież przyjmował przedstawionych sobie urzędników.

— Zegar ratuszowy w Krakowie wymaga znów naprawy, albowiem od długiego czasu bałamuci.

— Jeszcze o Demme i Florze Trümpi; tym razem może prawdziwe. Konsul szwajcarski w Genui donosi Radzie związkowej, że Demme i Flora przybyli 29go listopada wieczór do Nervi, stanęli w hotelu angielskim a nazajutrz rano znaleziono oboje ich bez duszy, we krwi pławiących się. Odebrali sobie życie przeciąwszy arterye. Z tego się już pokazuje, że wszystkie doniesienia telegraficzne o utopieniu się ich, a potem o przytrzymaniu w Havre były umyślnie puszczone, żeby zmylić pogoń; udali się bowiem w przeciwną stronę do Włoch. Wykrycie kradzieży pierścieni i wartości papierowych było może powodem samobójstwa, bo gdziekolwiekby się ukazali, przytrzymaniby zostali.

— Juliusz Gérard, znany łowczy lwów, o którego śmierci dawno już pisano a potem zaprzeczono, rzeczywiście utonął w rzece Jorg w Gwinei niedaleko Sierra Leone. Konsul francuski w Sierra Leone doniósł o tem.

— Dnia 2go grudnia była temperatura ciągle pod zerem, najniższa — 3°,6, najwyższa — 1°,0, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu dosięgła 333''',63, o godzinie 10téj wieczór 334''',21, o 6tej rano 3go grudnia 33[illegible]''',89, przez cały dzień niebo zupełnie zachmurzone, wiatr wschodni słaby, rano 3go grudnia o godzinie 6tej dosiągł mróz 6°,0 Reaumura.

— W niedzielę dnia 4go grudnia, S. Barbary pany; w poniedziałek dnia 5go grudnia, S. Sabby opata wyznawcy.

TEATR W przeszłym tygodniu przedstawiono we czwartek po raz pierwszy na tutejszej Scenie *Dalilę*, dramat Oktawiusza Feuilleta; w sobotę *Legat Hetmana*, dramat napisany oryginalnie wierszem przez hr. Leopolda Starzeńskiego.

Oktaw Feuillet należy dziś do celniejszych francuzkich pisarzy dramatycznych; Dalilę grano tu *po raz pierwszy*, i grano ją na dochód p. Szymańskiego który, jak to już wspomnieliśmy byli w Kronice zapowiadając ten benefis, dał się w krótkim czasie poznać ze strony bardzo dobrej; bo w każdej roli, — a występuje zwykle w rolach wyższych, artystę więcej nużących, daje dowody sumiennej pracy, staranności i tego przejęcia się rolą, które wlewa w grę żywotne ciepło, jakiego udać nie można, lecz koniecznie w duszy rozbudzić potrzeba, tego przejęcia się które p. Szymańskiego i wtedy nawet nie opuszcza, kiedy po podniesieniu kortyny przyjdzie mu grać na scenie w obec zupełnie pustego teatru. Była więc sztuka *nowa*, utwór celniejszego francuzkiego pisarza, był to benefis artysty w dzisiejszym składzie naszego towarzystwa niezaprzeczenie pierwszego, a w teatrze było jak zwykle *pusto*.

Meloman włoski Carnioli, jeden z bohatyrów w Feuilletowej *Dalili* odzywa się do mlodego artysty muzyka w te słowa: „A wiesz ty, dla czego dziś sztuka w upadku? Oto dla tego, że dziś nie jesteście już dość nieszczęśliwymi; dla tego, że nie umieracie już z głodu na poddaszu, jak dawniej za pięknych czasów sztuki; dla tego, że wam płacą nadto drogo, i żywią was nadto dobrze."

Słowa te wypowiedziane na czwartkowym benefisie, wypowiedziane w pustym teatrze, czyż nie były gorzką i przerażająca ironią?

A nie na samym benefisie p. Szymańskiego było tak pusto. Był już przedtem benefis p. Baranowskiego i p. Maćkiewiczówny, dany podobno na wiano młodej parze zabierającej się na ówczas do stanu małżeńskiego; grano na ten benefis *Fredrowego Geldhaba*; a teatr był pusty; był benefis p. Janowskiego, Krakowianina, występującego blisko dwadzieścia lat na tutejszej scenie, a teatr był także pusty. Zaiste dziwne to były benefisy! prawdziwe l u c u s a n o n l u c e n d o; nie benefisy, lecz malefisy w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu!

Nie wiemy czy publiczność nasza czytała przed przedstawieniem Feuilletową *Dalilę*, i czy wzięła sobie za zasadę owe powyżej przytoczone słowa Carniolego. Ale to wiemy, że jeśli tak dłużej swiecić będzie swą nieobecnością w teatrze, to w razie, jeżeli prawdziwe są słowa Carniolego, potomność postawi jej kiedyś pomnik za zasługi położone około polskiej sztuki dramatycznej, bo niezawodnie nastąpią dawne, złote czasy dla sztuki, a artyści nasi „nie płaceni nadto drogo ani żywieni nadto dobrze" mieszkać będą na poddaszach i niezawodnie nie będą jadać pod Białą Różą, a tem samem wykierują się na wielkich europejskich mistrzów a szczególniej w rolach bohatyrów ziębniętych à la Tomasz w królu Lirze, zgłodniałych i obdartych, naturalnością przewyższą nietylko wszystkich swoich kolegów europejskich lecz i Afrykanina Ira Aldrdge!

Oryginalny dramat hr. Starzeńskiego, *Legat Hetmana*, nie należy wprawdzie do arcydzieł dramatycznych, ale zawsze lepszy jest o tyle od wielu francuzkich, nowszych fabrykatów, że ma za przedmiot rzecz domową i cel poczciwy, chociaż bardzo niezgrabnie przeprowadzony. Grano go dopiero drugi raz na tutejszej Scenie i to prawie po rocznej przerwie. Tymczasem w teatrze mniej jeszcze było widzów aniżeli kiedykolwiek, tak że ciągle nam się zdawało, że jesteśmy w jakiem domowem kółku, albo co najwięcej na próbie, i że popełnimy niegrzeczność zdając publicznie sprawę z przedstawienia. Ale nie możemy milczeć już dla tego aby podać do publicznej wiadomości, że przedstawienie było dość staranne, że pomimo chłodu fizycznego i moralnego, który wiał z pustych kątów teatru, p. Szymański gorąco grał nie bardzo wdzięczną rolę Granowskiego i że dotrzymywała mu godnie kroku żona, tym razem na scenie kochanka, pani Szymańska. W końcu i to doniesiemy publiczności, której nie było w teatrze, że kilkunastu widzów galeryi składali prawie sami starozakonni, którzy, korzystając z soboty i niezważając na błoto przyszli z Każmierza, aby zobaczyć oryginalnie napisany wierszem dramat polski, a w nim Króla Michała i hetmana Sobieskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Posady: Asystenta chirurgiczno-klinicznego przy Zakładzie chirurgiczno-medycznym we Lwowie, pensya 210 złr., termin do ostatniego grudnia, podania do Dyrekcyi Zakładu naukowego medyczno-chirurgicznego we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy z 1864 r.

Na dniu 1 grudnia wygrały następne serye: 414, 808, 813, 1309, 1528, 1892, 2571, 3758, z tych 250000 złr. ser. 813 nr. 31, 25,000 złr. ser. 1309 nr. 98, 15,000 złr. ser. 3758 nr. 56, 10,000 złr. ser. 414 nr. 94, 2 po 5000 złr. ser. 813 nr. 9, ser. 1528 nr. 95, 3 po 2000 złr. ser. 808 nr. 5, ser. 1309 nr. 36, ser. 2571 nr. 69, 6 po 1000 złr. ser. 808 nr. 49 i 52, ser. 813 nr. 58, ser. 1309 nr. 30 i 62, ser. 1892 nr. 68; — ser. 808 nr. 47, ser. 3758 nr. 97, ser. 1892 nr. 41, ser. 808 nr. 93, ser. 3758 nr. 47, ser. 1892 nr. 8, ser. 414 nr. 38, ser, 3758 nr. 82, ser. 1309 nr. 45, ser. 2571 nr. 62. ser. 1892 nr. 14, 87 i 45, ser. 414 nr. 7, ser. 808 nr. 20 po 500 złr.; ser. 1309 nr. 38, ser. 808 nr. 56, ser. 1528 nr. 69, ser. 813 nr. 77, ser. 414 nr. 24, ser. 3578 nr. 34, ser. 808 nr. 33, ser. 414 nr. 97, ser. 3758 nr. 18, ser. 1309 nr. 70, ser. 2571 nr. 66, ser. 1309 nr. 48, ser. 813 nr. 20, ser. 3758 nr. 10 i 39, ser. 2571 nr. 94, ser, 808 nr. 71, ser 2571 nr. 21, ser. 1528 nr. 62, ser. 3758 nr. 45, ser. 1309 nr. 6, ser. 414 nr. 31 i 78, ser. 1892 nr. 88, ser. 3758 nr. 10 i 37, ser. 813 nr. 11, ser 1528 nr. 98, ser. 2571 nr. 39 ser. 1309 nr. 14 wygrały po 400 złr.

Wszystkie inne numera tych seryj wygrały po 135 złr. wal. austr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu stanu, oskarżyciel publiczny wniósł następujące kary: Kara śmierci na Edmunda Callier, nauczyciela w Poznaniu; 10 lat domu kary i poprawy: hr. Juliusz Bolesław Dienheim Prawdzic Chotomski kupiec w Królewcu; Kazimirz Szulc Dr fil. z Poznania; 6 lat: Jan Nep. Koronowicz kupiec w Królewcu; Jan Wojciech Winkler Kętrzyński słuchacz filoz. z Loetzen; Kazimirz Chełmicki rządzca z Żydowa; na uniewinnienie: X. Antoni Marański z Sulenczyna; Marceli Borowski wł. ziemski z Czarlina; Józef Piotr Tokarski właśc. ziemski z Wygody; Hipolit Turno syn dziedzica z Obiezierza; Henryk Gosławski rolnik z Chociczy; Władysław Zawadzki dziedzic z Zukowa; Juliusz Au, uczeń gospod. z Poznania; Walenty Połczyński dzierżawca z Slesina; Juliusz Reichstein syn kupca z Augustowa w Kongresówce; Jan Nep. Gościcki kupiec z Królewca; Adolf Koczorowski dziedzic z Dębna. Prezes sądu naznacza dzień 24 grudnia na ogłoszenie wyroku w sali posiedzeń domu więziennego.

Drezno 2 grudnia. Telegram frankfurcki w *Dresdner Journal* donosi: Wczoraj na posiedzeniu związkowem Hanower oświadczył gotowość bezzwłocznego odwołania z Księstw wojsk swoich, tudzież komisarza cywilnego. Saksonia oświadczyła, że to samo uczyni, skoro tylko zapadnie dotycząca uchwała Bundestagu. Prusy oświadczyły, iż gotowe są układać się względem spadku Księstw z pretendentami, zaraz po opuszczeniu Księstw. W poniedziałek nastąpi głosowanie nad wnioskiem austryacko pruskim.

Hamburg 2 grudnia. Flensburska *Nordd. Ztg* zamieszcza ogłoszenie komisarzy cywilnych z 29go listopada, zakazujące urzędnikom szlezwickim wszelkiego udziału w demonstracyach politycznych w ogólności, nadewszystko zaś w takich, któreby przesądzały kwestyę następstwa.

Kassel 2 grudnia. Dziś odbyło się nadzwyczajne tajne posiedzenie stanów. Słychać, że Elektor miał dać odpowiedź na adres stanów, odpowiedź nader niełaskawą, w której wyrzuca im, że przekroczyły zakres swej działalności. Stany, a nie rząd winien, że przyrzeczenie dane w patencie czerwcowym nie zostało spełnione. Koniec zamętu konstytucyjnego i skuteczna troskliwość około dobra materyalnego staną się możebnemi wtedy dopiero, gdy inna ustawa wyborcza i inny skład stanów wejdzie w życie. Ministrowie mają zaufanie w Elektorze. Elektor spodziewa się, że Stany wstrzymają się nadal od wszelkich kroków niezgodnych z zwierzchnością monarszą. Adres nie wspomina wcale o tem złem, jakie w adresie jest wymienione. Uchwała Izby z powodu tej odpowiedzi zapadnie na publicznem posiedzeniu.

Bruksella 2 grudnia. (*N. f. Pr.*). Zapewniają, że rząd francuski zachowa się neutralnie w obec sporów niemieckich. Bismark, jak wieść niesie, miał odmówić poręczenia Wenecyi żądanego przez Austryę. Bille odwołany z Londynu.

Paryż 2 grudnia. (*Pr.*). Inspektor finansów Bonnefond, mając udać się do Egiptu miał wczoraj posłuchanie u Cesarza. Francya chce wspólnie z Meksykiem prowadzić kopalnie w Sonorze. Arcybiskupi Darboy i Bonnechose mieli w przeszłym tygodniu długie posłuchanie w Compiègne; pocieszano ich senatorskiem krzesłem. Merode ma zostać kardynałem, aby i Belgia posiadała w kolegium swojego kardynała. Donoszą z Turynu, że Wiktor Emanuel przeciwnym jest projektowi ministra Vacca względem sekularyzacyi dóbr kościelnych i projekt ten może zostanie cofniętym. Między Rzymem a Lizboną przyszło do zatargów z powodu konkordatu z r. 1856. Poseł portugalski Saldanha odwołany z Rzymu, zastąpionym będzie tylko przez sekretarza.

Paryż 2 grudnia. *La France* donosi o śmierci posła amerykańskiego w Paryżu Daytona. *La Patrie* mówi, że stan zdrowia sekretarza cesarskiego p. Mocquarda pogorszył się znowu i zachodzi obawa o jego życie.

Paryż 2 grudnia. (*N. f. Pr.*). Sella domaga się redukcyi armii o 150,000 ludzi, a gdyby odmówiono, poda się do dymisyi.

Londyn 2 grudnia. *Times* podaje taką depeszę z Wiednia z 1-go: Gdy pośrednictwo Austryi przyjętem zostało, znika wszelka obawa starcia się wojsk pruskich ze związkowemi w księstwach.

Bukareszt 1 grudnia. Szukane nadaremnie przez rząd dokumenta klasztorów greckich odeszły 26-go listopada kuryerem rosyjskim do Konstantynopola.

Dzisiaj miał przyjść z kolei w Radzie państwa pod obrady ustęp 13ty adresu tyczący się Galicyi.

Sąd stanu w Berlinie zakończa część procesu sporną między oskarżycielem a obrońcami, i przystąpi w dzień Bożego Narodzenia do ogłoszenia wyroku. Do liczby wniosków prokuratoryi domagających się ukarania śmiercią, przybył jeszcze wczoraj wniosek względem Calliera, jako jednego z przywódzców powstania, który w ciągu swego przesłuchania bronił nie siebie lecz swoich współobwinionych. Onegdaj jeden z obżałowanych Teodor Jackowski, na którego prokurator wnosił 10 lat kary, oświadczył jakoby w imieniu Rządu narodowego, że powstanie nie było przeciw Prusom wymierzone. Na chwilę przedtem rzecznik Lent bronił go był, zaprzeczając, jakoby był członkiem Rządu narodowego. Z artykułu wstępnego dzisiejszej *Nard. allg. Ztg* (organ p. Bismarka) można wnosić, że rząd pruski nie myśli o udzieleniu amnestyi, jak to dawano w początkach procesu do poznania; w artykule tym bowiem jest mowa o zniesieniu klasztorów w Polsce jako o koniecznym środku politycznym i prewencyjnym przeciw przyszłym rewolucyom, podżeganym przez Papieża, który pochwalił postępowanie księży polskich, a zarazem jest oznajmione, iż Rosya amnestyi dać nie powinna. Kto tak rozumuje o drugim, nie będzie inaczej rozumował o sobie. Ależ wnioski prokuratoryi królewskiej w Berlinie nie są jeszcze wyrokiem.

Spór prusko-bundestagowy skończony; nie będzie wojny między Prusakami a Sasami i Hanowerczykami, albowiem ostatni wyjdą z Księstw; a teraz przychodzi sprawa sukcesyi. Ta dopiero pole do politycznego działania, tu się okaże, czy p. Bismark może liczyć na pomoc hr. Mensdorffa, jak liczył na pomoc hr. Rechberga. Tymczasem dzienniki pruskie, nawet liberalne, wspierać będą gabinet Bismarka, bo ta idzie o własny interes Prus. Świeżo wyszła broszura p. n. „Przymierza" bardzo przychylne znalazła przyjęcie w kołach rządowych pruskich i zdaje się być urzędową; — a broni ona prawa Prus do panowania w Niemczech, w zamian za to przyrzeka zaś pomagać Austryi we Włoszech. Broszura ta nieprzychylnie się wyraża o p. Schmerlingu i pyta, czy potrzebny jeszcze raz r. 1859, aby przekonać Austryę o roli Prus i jej samej, której polityka kołysze się w ramionach p. Schmerlinga. Broszura ta powinna otworzyć oczy politykom wiedeńskim.

Dziennikarstwo francuskie zajmowało się wielce upomnieniem danem Persignemu przez Cesarza z powodu jego listu do Emila Girardina, dla którego było ono wyborną reklamą. Wspomnieliśmy o tem wprawdzie, ale cała ta sprawa nie dorosła do wysokości faktu politycznego, żeby się nią zajmować. Dziś *L' Opinion nationale* tak mowi o tem całem zdarzeniu, na usprawiedliwienie swego milczenia:

„Próbowano od kilku dni zrobić nieco hałasu z powodu ostrzeżenia, które spadło na p. Persignego za pośrednictwem *Constitutionnela* za jakiś frazes, w którym dawny Minister spraw wewnętrznych wyraził wątpliwość, zaledwie ją natrąciwszy, o doskonałości ustaw drukowych. Widząc, jak szanownego ministra, który tyle ostrzeżeń dał dziennikom, przeinaczono w męczennika wolności druku; widząc tę wolność bronioną przez pana La Gueronnière, który podpisywał tak długo ostrzeżenia wydawane przez p. Persignego; widząc tę wolność sławioną przez p. Girardina (Emila), który wysila się na spodlenie dziennikarstwa, pragnąc wysłużyć mu bezkarność w pogardzie, doznawaliśmy nieprzezwyciężonej chęci zachowania milczenia, nie mieszając naszego głosu z tą niezgodną symfonią. Aby się upomnieć o dobro dziennikarstwa, — poczekamy na inną sposobność i na innych wspólników." P. Gueroult potężnie skarcił temi słowy sykofantyzm polityczny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 grudnia. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej sprawozdawca adresu rozbiera, że rozciągnięcie stanu oblężenia w Galicyi w myśl § 13 konstytucyi należy przed Radę państwa. Minister policyi bar. Mecsery oznajmia powody i wymienia skutki stanu oblężenia, dając obszerny aktami poparty obraz całej organizacyi rewolucyjnych władz i organów w Galicyi; przedstawia, że knowaniu temu jedynie za pomocą stanu wyjątkowego zapobiedz można było; oświadcza, że stan ten zmienionym już być nie może. Stan oblężenia nie może być zaprowadzony na drodze ustawodawczej. Rząd przeto uważał za właściwe rozciągnąć stan oblężenia bez zastósowania § 13 konstytucyi. Pratobevera broni prawa reprezentacyi monarchii w duchu § 13-go, zaprzecza, aby stan oblężenia był prawem służącem władzy wykonawczej.— Grocholski zaprzecza konieczności rozciągnięcia stanu oblężenia i twierdzi, że mieszkańcy Galicyi wspierali tylko powstanie przeciw Rosyi, a zaprowadzenie stanu oblężenia było tylko aktem uprzejmości dla Rosyi. X. Kuziemski zaprzecza temu. Berger, Waser przemawiają w obronie 13go ustępu adresu; Demel mówi przeciwniemu. Minister Lasser broni stanowiska rządu. Minister Schmerling rzekł: Izba nie jest upoważnioną, aby sama jedna miała tłumaczyć konstytucyę; inne jeszcze czynniki prawodawcze muszą być zapytane. Rząd zdał liczbę z swojego postępowania; wolno Izbie przekazać to usprawiedliwienie wydziałowi do rozebrania, czy ono jest wystarczającem. Minister broni prawa rządu co do rozstrzygania kwestyi zaprowadzania stanu oblężenia bez zapytania się reprezentacyi monarchii. Następnie Izba przyjęła 13ty ustęp adresu według projektu wydziału. Rozprawy były bardzo żwawe i trwały półpiętej godziny. (Ustęp 13ty adresu wyraża oczekiwanie, iż rząd wytłumaczy powody zaprowadzenia i trwania stanu oblężenia, jako też skutków jego, i objawia życzenie ustania onego jak najrychlej. *Red. Cz.*)

Kursa: Wiedeń 3go grudnia wieczór. Kolej północna 1876. — Akcye kredytowe 176·10. — Losy z r. 1860 94. — Losy z r. 1864 82·20. — Paryż 3go grudnia. Renta w końcu 65·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszły i są do nabycia tak w Administracyi „Czasu“ jak i we wszystkich księgarniach:

Kalendarz chromolitografowany na rok **1865**, po cenie **50 centów.**

Kalendarz drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym, po cenie **25 centów.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE,

Wyszedł i jest do nabycia	centów
Kalendarz powszechny na r. 1865	80,
„ zeń wyciąg. . . .	30
„ kieszonkowy.	24

Biorącym większe ilości, odstępuje się stósowny procent (1511-4-6T)

DYREKCYA Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Zawiadamia Szanownych PP. Artystów że Wystawa sztuk malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1865, otwartą zostanie **z dniem 1 Marca**, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj w domu Barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya wzywając uprzejmie Panów Artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed 15tym Lutego, pod adresem;

Na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, zatem atoli z ostrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągiem osobowym pospiesznym lub przez pocztę, sam winien płacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłaną w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.

Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłych objętości lub wagi, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcyą co do kosztów transportu.

Kraków, dnia 2 Grudnia 1864.

Walery Wielogłowski.
(1622-1-3)T

(Nadesłane).

Wobec znacznéj liczby chorowitych którym sie zapisuje oléj z wątroby miętusowéj, moznaby zaręczać iż najmniéj trzy czwarte zażywają go z wstrętem. I któraż matka rodziny dająca zażywać to lekarstwo swym dziatkom nie pomyślała sobie, że powinnoby sie znaleść inne w zastępstwie tego odstręczającego? Temu tak naturalnemu życzeniu stało się obecnie zadość przez w prowadzenie Syropu chrzanowego z jodem p. Grimault, który się używa z skutkiem zamiast pierwszego i który otrzymał jak najchlubniéjsze świadectwa wszystkich znakomitości lekarskich w Paryżu. (12).

Najlepszém z lekarstw żelezistych na wyleczenie blednicy, bolów żołądka i na wzmocnienie osób słabéj konstytucyi jest niezaprzeczenie *fosforan żelaza p. Leras* Dra umiejętności. To ważne odkrycie zostało ogłoszoném w jak najpoważańszych dziennikach umiejętnych pod powagą doświadczeń lekarskich czynionych po wszystkich szpitalach paryzkich. Dra Deboût redaktor naczelny pisma „Bulletin de Thérapeuttique„ następnie się o nim wyraza. Fosforan żelaza p. Leras nia wywiera żadnego szkodliwego wpływu na żołądek, nie wywołuje ani zatkań ani żadnego z owych wypadków drażliwości, które zmuszalą czasami zaniechać kuracyę żelazami. Ostatecznie skutki tego preperatu są według mnie bardzo pewne i szybkie. (13)

Dostać można w Warszawie w Składzie Materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie, *Ruckera* we Lwowie, *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego* w Krakowie.

Mój najobficiéj zaopatrzony Skład

Zabawek dla dzieci

oraz rozmaitych dotyczących

przedmiotów zupełnie nowego rodzaju,

polecam przy zbliżających się Świętach po cenach najtańszych

(1601-5-15)T ***Karol Neumann***
we Lwowie, plac Ferdynanda Nr. 3611

NOWO OTWARTA AJENCYA „CZASU“ we LWOWIE,

w Rynku pod L. 238, w domu p. Krajczyckiéj,

przyjmuje przedpłatę na „CZAS,“ tudzież wszelkiego rodzaju Inseraty i Obwieszczenia, niemniéj zamówienia wszelkich robót dla Drukarni i Litografii „CZASU.“

Przedpłatę na „CZAS“ dla Prenumeratorów miejscowych we Lwowie przyjmuje pomieniona Ajencya po cenie zniżonéj, mianowicie:

rocznie 21 złr. — półrocznie 10 złr. 50 cent. — kwartalnie 5 złr. 25 cent. — miesięcznie 2 złr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

W Ajencyi téj dziennik „CZAS“ wydawanym będzie Prenumeratorom miejscowym we Lwowie **od 1 d. Stycznia 1865** tegoż dnia jeszcze wieczór, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznéj.

INSERATY przyjmują się za opłatą podług taryfy.

Zamówienia zaś dla Drukarni i Litografii uskuteczniają się jak najspieszniéj po cenach umiarkowanych.

Również utrzymuje taż Ajencya **Skład wszelkich wyrobów i nakładów** Drukarni i Litografii „CZASU“, gdzie także przejrzeć można wzory i ceny rozmaitych robót drukarskich i litograficznych.

Dotyczące zamówienia przyjmuje w tej Ajencyi

p. Ignacy Hercok. (1578-1-)

APTEKA „pod Gwiazdą“ BRUNONA MICZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiéj,

W KRAKOWIE,

zostająca w bezpośrednich stósunkach z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu i Londynie, posiada prócz takowych bandaże, narzędzia i wszelkie potrzeby chirurgiczne, jako téż najlepsze wytwory toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	kr.
Revalescière du Barry, w oryginalnych 1, ½, ¼ kilogrammowych puszkach, z których pierwsze po	4	20
drugie po 2·65 — trzecie po	1	45
Syrop Doktora Forgeta, niezawodny środek przeciw grypie, katarowi, astmie, cena jednéj flaszki	1	80
Syrop siarczany, przeciw kokluszowi	1	45
Syrop (d'Écorces d'Oranges amères), leczy osłabienie żołądka, podniecając trawienie	2	—
Woda chemostatyczna pana Léchelle, leczy wszelkie krwiotoki, a szczególniéj płucne i maciczne	2	90
Syrop Dra Chable (depuratif du Sang), leczy radykalnie liszaje, świądy nieznośne i choroby syfilistyczne	3	40
Pigułki wydzielające z krwi zarazę	1	60
Maść przeciw liszajowa Dra Chable	1	65
Kąpiele mineralne	1	—
Syrop (Citrate de Fer), doświadczony przeciw rzerzączce	3	—
Wstrzykiwania (Injection Raffraichissante)	1	10
Maść przeciw-hemoroidalna	2	15
Eau virginale, leczy upławy kobiece	2	10
Eau de Cermes, najpotężniejszy środek przeciw sparaliżowaniu	1	—
Teinture mère d'arnica de Suisse, środek przeciw kontuzyi	1	25
Taffetas d'arnica, przeciw skaleczeniom	1	—
Pigułki czyszczące pana Cauvin	1	–
Wstrzykiwanie z rośliny Matico	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya z Sarsaparylli Colbert	2	70
Pigułki Blancarda	1	25
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Elixir z Pepsyny	2	50
Tran rybi (d'huille de Morue) w najlepszym gatunku	1	50
Syrop chrzanowy z Jodem	2	45
Syrop hipofosfitu Wapna	1	90
dto Chinowy z żelazem (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux)	2	50
Guarana, niezawodny środek przeciw bólowi głowy, migrenie i biegunce	1	60
Pastylki piersiowe z soku sałaty	—	90
Pastylki piersiowe (de Nafe d'Arabie)	—	90
Pastylki piersiowe (de Regnauld ainé)	1	—
Pastilles aux sels naturelles de Vichy	—	60
Pastylki i proszek Dra Beloc, leczy radykalnie wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia cena pastylek 1·25, proszku	1	80
Pigułki pepsynowo żelazne	2	25
Pigułki jodowo żelazne z Pepsyną	2	25
Pigułki z czystéj Pepsyny	2	70
Te trzy gatunki pigułek p. Hog zazywane stopniowo według nowéj metody, są najszczęśliwszym wynalazkiem leczącym wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia.		
Pigułki kopahinowe pojedyncze	2	10
dto dto z żelazem	2	60
Papier Wlinsi, na reumatyzm i katar	—	90
Papier Fayard et Blayn, dzielny środek na nagniotki i skaleczenia	—	60
Ziółka Szwajcarskie na katar i ból piersi	—	38
Perły eteryczne Dra Clertan. przeciw migrenie i przypadłościom nerwowym	1	50
Perły czyszczące Goyon	1	60
Poudre de Rogé, do przyrządzania sobie samemu limonady przeczyszczającéj	1	40
Pilulles de Carbonate ferreux de Vallet, środek wzmacniający doświadczony przeciw bladaczce	1	40
Véritables grains de Sante du Dr. Frank	1	55
Woda Żaksona na zęby, (Eau de Jakson)	1	80
Elixir pana Pelletier. przeciw bólowi zębów	2	10
Paraguay-Roux, uśmierza zwyczajny i skorbutyczny ból zębów	1	60
Eau de Cordilêres, przeciw gwałtownemu bólowi zębów	2	70
Elixir dentifrice Laroze, do płukania ust	1	10
Algontine, środek usypiający nerwy bolących zębów	1	30
Szczotka elektryczna do zębów i **Elixir** Dra Laurentiusa	5	10
Opiat dentifrice Laroze do czyszczenia zębów	1	10
Odontine pana Pelletier	2	10

Bandaże rupturowe elektro-medyczne,

braci Marie Drów w Paryżu:

	złr.	kr.
Bandaż pojedynczy pachwinowy	15	—
dto podwójny	24	—
dto pępkowy	24	—
dto dziecinny pojedynczy	11	—
Pas brzuszny elektro-medyczny kobiecy	32	—

Bandaże nieelektro-medyczne:

	złr.	kr.
Bandaże zwyczajne pachwinowe pojedyncze od 1·80 do	4	65
Bandaże pachwinowe podwójne od 3.70 do	9	—
dto pępkowe od 2 do	5	50
Suspensorya elastyczne po	—	86
dto z kauczuku wulkanizowanego	2	-
Pończochy na obrzękliny żylne od 3·30 do	4	25
Odciągacze pokarmowe po	1	40
Pas hipogastryczny angielski zwyczajny	10	50
Przyrząd z kauczuku wulkan, podtrzymujący złamaną rękę lub nogę	5	80
Szczotki elektryczne do nacierania po	3	50
Szczotka przeciw cierpieniom reumatycznym (Brosse Volta electrique du Dr. Hoffmann)	12	—
Narząd do karmienia dzieci w kształcie piersi	3	10
Zondy Dra Nelatona, sztuka	—	60
Klysopompy angielskie, sztuka	3	40
Smoczki do karmienia dzieci po	—	50
Ochronki brodawkowe dla kobiet para	—	85
Bandażyki do apertur od 85 cent. do	1	—
Gałeczki fiołkowe do tychże, 100 sztuk	—	40
Wstrzykawki (szprycki) różnéj wielkości i kształtu od 18 do	—	35
Wstrzykawki maciczne szklanne po	—	60
dto z kauczuku wulkan	3	40
Pugilaresy z wszelkiemi potrzebnemi narzędziami do operacyj z najlepszéj stali, w pięknéj szyldkretowéj oprawie, wewnątrz aksamitem wyłożone, o dwóch oddziałach	32	—
dto o trzech oddziałach	48	—
Toaleta z narzędziami do amputacyi	60	—
Wzierniki (Speculum a deux valves)	7	—
dto (du Dr. Cusco) nowego wynalazku	11	—

Wytwory toaletowe;

	złr.	kr.
Extrait double de Magnolia, de Heliotrope, de Reseda de Violette, Bouquet de l'Imperatrice, flakonik po	1	—
Olejki wonne na włosy (Huilles antiques) w różnych zapachach po	—	65
Pomady, Extrait de pomade au Reseda, Jasmin, Baume de Tannin	1	—
Środek delikatniący płeć (Orisa lacte)	3	50
dto dto Eau Aspasine	2	80
Creme Oriza, (ninon de lenclos)	2	50
Savon Oriza,	—	90
Mydło glycerynowe	—	46
Woda przeciw wypadaniu włosów, (Eau antipelliculaire Godefroid)	5	30
Woda na łupież (Lotion végétale de Roses	1	40
Creme pour la Barbe modelé petit	1	50
dto „ grand modele	3	—
Eau de la Floride, konserwująca włosy, nadając im połysk i zapobiegająca siwieniu tychże	6	—
Woda Kolońska prawdziwa, w oplatanych i plombowanych flakonach, z tych mniejsze po 1·50, większe po	2	50

Papier indyjski do kadzenia, Saszeciki wonne do bielizny, itd. (1548-1-14)T

OGROD owocowy i warzywny,

kilka morgów gruntu obejmujący, ze stosowném osobném zabudowaniem, przy Stradomiu, od Nowego Roku do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w księgarni Józefa Czecha. (T. 1624-1-4)

J. J. Guttenberg

w Krakowie i w Szczecinie w Prusiech posiada wielki i wyborny zapas wprost z Anglii i z Francyi sprowadzonych nasion w wszelkich gatunkach a mianowicie: czerwonéj i białéj koniczyny, Tymotki, Rejgrasu, trawy miodowéj, Lucerny i t. p., sprzedaje po cenach najumiarkowańszych w Krakowie przez p. Guttenberga. Zamówienia listowne najspieszniéj wykonane będą, (1576-1-3)

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-24-)

MASĘ do froterowania podłóg

koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatką nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

ktory schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a., poleca

(1543-2-6)T ***O. T. Winckler***
we Lwowie, Nr. 78 miasto.

Pate et Sirop de Nafé de Delangrenièr,

Są to cukierki z owocu pochodzącego z Arabii. Profesorowie lekarskiego wydziału w Paryżu, jak również 5ciu lekarzy szpitali paryzkich, mieli sposobność uznania w praktyce skuteczniejsze ich działanie nad wszelkie inne środki używane *przeciw katarom, zapaleniu gardła, grypie, kokluszom i zadraźnieniu w piersiach.*

RACAHOUT z Arabii.

Jedyny wzmacniający pokarm, potwierdzony przez franc. akademią lekarską. Leczy *słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia po słabościach i wzmacnia dzieci wątłe i delikatnéj kompleksyi, a przez swe własności wzmacniające zabezpiecza od łożnicy (tyfusu) i odchorób epidemicznych.* (1533-3-12)T

Prawdziwe **Racahout, Syrop i Cukierki Delangrenièr** sprzedają się w Paryżu przy ulicy Richelieu Nr. 26, w Krakowie w aptece Wgo ***Bruno Miczyńskiego.***

PROMESY Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego.)

(1608-3-)T

ZMIANA LOKALU.

JOZEF SANCIEWICZ,

ma zaszczyt szanownej donieść Publiczności, iż utrzymywany dotąd przy ulicy Karola Ludwika we LWOWIE

wielki skład Mebli wyrobu krajowego

przeniósł **do domu JW. hr. Karnickiego pod L. 638 2/4 przy rogu ulicy Pojezuickiéj i Majerowskiéj,**

i zaopatrzył takowy w wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju, jako to: całych garniturów, krzeseł, kanap, kareł wyścielanych i trzciną wyplatanych, tudzież mebli wszelkiego rodzaju z dębiny krajowej stylem „renaissance“ i gotyckim starannie wypracowanych, daléj stołów i biórek do pisania, balzaków itp. artykułów wyrobu własnego — wreszcie mebli słomką wyplatanych z drzewa giętego z fabryk wiedeńskich. — Również znajduje się u mnie wielki wybór materyj meblowych jedwabnych i wełnianych, jak niemniéj Parkietów w różnych wzorach w najnowszym guście. — Przyjmuje także jak przedtem zamówienia na całkowite umeblowanie mieszkań i na wszelkie potrzeby przy budowlach. (1375-11-12)T.

Dziękując Szanownéj Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łasce z tem zaręczeniem, iż, jak dotąd, tak i nadal będzie moim najusilniejszym staraniem zadowolnić życzenia Szan: Publiczności, tak pod względem trwałości i doborowej roboty, jako też i umiarkowanych cen.

Lwów we Wrześniu 1864 r. ***Józef Sanciewicz.***

Elixir uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo na zawsze, 75 cent., oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów**, utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent. wynalazku Dr. Aleksandra Slaskiego, lekarza Med. Chir. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego. Środki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: *w Krakowie: p. E. Skirliński, p. Jahn i DomKomisowy;* — *we Lwowie: p. F. W. Królikowski kupcy, p. Mikolasch i p. Wichert* — w Przemyślu p. E. Machalski, — w Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter, — w Nowym-Sączu Dom zleceń p. J. Marsa — w Sanoku p. J. Jaklitsch, — w Tarnowie p. Jahn.

Dr. ***Slaski*** zajmuje się leczeniem chorób zastarzałych. — Ordynuje od godz. 12 do 2éj w każden Wtorek i Piątek w domu pod N. 420, kamienica narożna w przecznicy ulicy Różannej na pierwszem piętrze w Krakowie. (539-11-)

FABRYKA PIERNIKÓW

w KRAKOWIE,

Kaspra Molęckiego,

przy ulicy Brackiéj,

zawiadamia szanowną Publiczność, iż zaopatrzyła się w najlepsze gatunki

Pierników w paczkach,

to jest:

wanilowych, różannych, czekoladowych i Toruńskich

po cenach 40, 35 i 30, cent.

Oraz doskonałego przekładanego piernika Toruńskiego.

Wielki wybór ozdobnych Pierników, tak zwanych: (1569-2-) T.

„MIKOŁAJKÓW.“

Węgier mający lat 18, wzrostu średniego, twarzy okrągłéj bez zarostu, włosu czarnego — mający kartę leg. na Alberta Wolaka — mieniący się także Janoszem Molnar — udający się za powstańca powracającego po odsiedzeniu kary z Krakowa, do ojczyzny — mówiący źle po polsku ze słowacka — na dniu 29 Listopada, przenocowawszy się u mego Ekonoma, podczas tegoż niebytności wrócił we dnie, otworzył wytrychem stancyą, wyłupał kuferek, i skradł moich pieniędzy do 100 fl. tudzież niektóre części ubrania Ekonoma, w które się przebrał i ztąd tak ubrany poszedł: na wierzchu kożuszek węgierski — pod spodem czamarka węgierska — spodnie sieraczkowe — bóty wysokie — czapka rogatka czarna. Każdego przestrzegam przed podobną osobą i proszę o przytrzymanie jéj według okoliczności. — (1577-1)

Jodłownik 30 Listopada 1864 r.

Konstanty Romer

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (1370-6-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiebo* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kiowie u p. *Marcińczyka* i innych.

Jedynie dokładna z katastralnych pomiarowych operatów ułożona do każdego użytku administracyjnego przydatna

Mapa wschodniéj i zachodniéj Galicyi z Bukowiną,

przez kapitana *Kumersberga* wydana, jest jeszcze w c.k. Archiwum map we Lwowie u jeometry Schmidta, jako też we wszystkich księgarniach w Galicyi do nabycia.

Pojedynczy cały egzemplarz składający się z 61 kart sprzedaje się w cenie prenumeracyjnéj po 30 złr. 50 cent. w. a. jedną kartę po 70 cent. wal. aust.

Obstalunki z prowincyi załatwiają się z powzięciem poczty najuprzejmiéj.

(1551--3)

Dwa Konie

karcciane ośmnastéj miary z uprzęgiem angielskim;

Dwie Krowy

prawdziwe holenderskie cielne i dojne!

Jedna jałowica

na ocieleniu czystej krwi holenderskiej w kraju zrodzona — są do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można w kamienicy pod Nr. 101 przy ulicy Grodzkiéj, u Franciszka, Murgrabiego kamienicy (1475--3)T

Kobieta niemłoda, ale w sile wieku zostająca, bezdzietna, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku przy jakiéjbądź sprzedaży w mieście, a na to mogąca złożyć zapewnienie, jeżeliby tego wymagała okoliczność.

Bliższa wiadomość w Administracyi „*Czasu.*“ (1559-8-6)

Poszukuje się **osoby**, mogącéj udzielać **język francuzki** w domu obywatelskim. — Adres: **Wieruszyce W. M.**, poczta **Gdów.** (1574-2-5)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 grudn	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	452	444
Ruble ros. za 100 złr.	150	147½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k	75 75	74 75
„ „ stare „	78 75	77 75
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	233	230

Wiedeń 2 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	90
5% Pożyczka narod.	79	50
Akcye banku wied. .	780	—
„ banku kred.	175	80
Losy 5% z r. 1860.	93	80
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	50
Dukat pojedynczy .	5	57

Wiedeń 2 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 50	66 25
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	70 85	70 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 50
„ „ „ węgiers.	73 85	73 25
„ „ „ chor. i b.	75 90	75 70
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 —
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	71 60	71 —
„ Pożyczka n. wen.	25 75	25 35
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 25	93 75
4% Galicyjskie z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r 1839	155 75	155 25
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	93 60	93 50
„ „ „ 1864	81 70	81 60
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe . .	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	107 —	106 —
„ żegl par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	108 —	105 —
„ Księcia Salm. .	31 —	30 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		29 —	28 —
„ księcia Clary .		28 —	27 —
„ hr. St. Genois		29 —	28 —
„ Miasta Budy. .		27 —	26 —
„ ks. Windischgr.		18 50	18 —
„ hr. Waldstein.		19 —	18 50
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		781 —	779 —
Zakładu kredytowego		176 10	176 —
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		187 50	187 30
„ rządowéj fr.-a.		204 30	204 20
„ zachodniéj c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiéj. .		119 75	119 50
„ Południowéj. .		239 —	238 —
„ Galicyjskiej . .		231 25	231
„ Czern. z wpł. 25%		47 50	47 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	7	99 25	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 25	99 25
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 35	98 25
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 75	116 60
Paryż 100 frank.	8	46 45	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 60	5 59
„ „ obrączk.	5 60	5 59
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 39	9 38
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 80	9 75
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 65	9 62
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 1 grudnia.		
Dukat holenderski. .	5 57	5 52
„ austryacki . .	5 60	5 54
Półimperyał rosyjski	9 71	9 57
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 83
Talar pruski . . .	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 63	74 —
„ „ „ m. k.	78 33	77 70
Obligi indemn. b. kup.	73 68	73 07

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 83	79 20
Akc. kol. gal. b. kup.	236 33	234 33
Warszawa 2 grud.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	91 6	90 56
„ kupon . „	—	68⅞
Listy zast. III okr. „	14 76	14 73
„ kupon. . „		26⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied.	79 25	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . . „	85 75	—
Wrocław 2 grudnia		
Banknoty austr. . .	86⅚	86⅓
Polskie bilety bank.	77⅙	76⅔
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 2 grudn.		
Renta 3%	65	50
Londyn 1 grudn.		
Konsole	89	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*